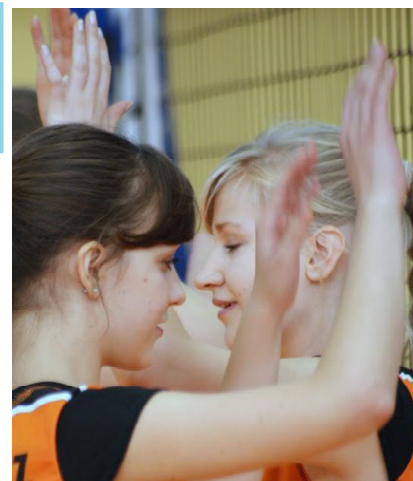


Sport Kasprowiczowskie siatkarki nokautują!!! - s. 27

Jeszcze wakacje -
Anna Dereszowska
w rozmowie z Kubą
Czarneckim s. 22

Rewelacyjny debiut
opowiadanie
Macieja
Kaźmierczaka
s. 19 - 21



Temat
numeru:
Tajwan
okiem
Martyny
Matusiak
s. 13 - 16

**„Polacy nie zyskali walcząc u boku Napoleona” -
a my mamy sukces! - o spotkaniach z historią s. 10 - 12**

Życie szkoły w relacjach
uczestników i obserwatorów s. 3 - 9

Muzyka co nowego w hip - hople?
muzyczne nowości - s. 24

„Wystrzelali”
pierwsze miejsce
i puchar
całość na s. 28

Aktualności IX-XI 2012

- 3 IX Rozpoczęcie roku szkolnego
14 IX Akcja „sprzątanie świata” - s. 6
20 IX Turniej strzelecki w ramach ligi strzeleckiej „dwuboju ogniowego” - s. 28
20 IX Wyjazd integracyjny Ib i Id do Skansenu w Kłóbce - s. 5
25 IX Ic i IIIc w Toruniu - s. 6
25-30 IX Rajd w Rudawy Janowickie i Karkonosze - s. 18
26 IX Debata przed wyborami do Samorządu Szkolnego - s. 4
28 IX Wybory do Samorządu Szkolnego - s. 4
IX/X Akcja „Poznaj świat przez języki 2012” - s. 7
1 X Spotkanie z ministrem Krzysztofem Kwiatkowskim - s. 4
3 X Otrzęsiny - s. 8
4 X IIIb w Muzeum Regionalnym
12 X Dzień Edukacji Narodowej - s. 9
14 X IIc w "filmówce" - s. 5
18 X Spotkanie w ramach Ogólnopolskiego Tygodnia Kariery - s. 7
19 X Lekcja wok w Muzeum Regionalnym - s. 6
24 X Konkurs pieśni i poezji patriotycznej - s. 3
26 X Spektakl "Wesele"
26 X IIb - spotkanie z zabytkami Kutna
1 XI Kwestujemy na rzecz renowacji nagrobka dr. A. Troczewskiego - s. 7
6 XI Olimpiada HIV/AIDS - s. 7
7 XI Spotkania z historią - Debata gimnazjalna - Napoleon za czy przeciw - s. 12
8 XI III d w Płocku - lekcja w muzeum
8 XI Sotkania z historią - Wykład prof. Wojciecha Roszkowskiego - 12
9 XI Sotkania z historią - Debata licealna - Napoleon za czy przeciw - s. 10-11
10 XI Sotkania z historią - wykład dr. Andrzeja Nieuważnego - Legenda Napoleona - s. 12
11 XI V Turniej Siatkówki dziewcząt o Puchar Starosty Kutnowskiego - s. 27
14 XI Wyniki etapu szkolnego Olimpiady Chemicznej - obok
17 XI Początek Kutnowskiej Amatorskiej Ligi Siatkówki Kobiet - obok

Temat numeru:

Tajwan (Republika Chińska) - wstęp - s. 13
Zagraniczne studia dla każdego - Klaudia Mucha - s. 13
„Świat jest jak wielka księga – kto nie podróżuje, ten czyta jakby tylko jedną stronę”
- wywiad z Martyną Matusiak - Paulina Magierska - s. 14-15
Mój Tajwan, moja przygoda - z Tajwanu Martyna Matusiak - s. 16

Złoty Rymek dla Mileny Kusiak - (ds) - s. 17
Dla miłośników słowa i obrazu - Paulina Magierska - s. 17
Umiera się tylko raz - opowiadanie Macieja Kaźmierczaka - s. 19-21
Aktor - człowiek do wynajęcia - wywiad z Anną Dereszowską - Jakub Czarnecki - s. 22
Felieton - Klęski i powroty do przeszłości - Czarek Grzyb - s. 23
„Bitwa pod Wiedniem” czyli komedia science - fiction - Michał Nodzak - s. 23
Weterani sceny hip-hop znowu na fali - Czarek Grzyb - s. 24
Muzyczna nowość - Mateusz Znyk - s. 24
Londyńska kłapa siatkarzy - Krzysztof Adamczyk - s. 25
Eliminacje do Mistrzostw Świata w Brazylii 2014 (cz.1) - Andrzej Kacprzak - s. 25
Z siatkarskich parkietów - Adrianna Kobus - s. 26
Kick-Boxing - Czarek Grzyb - s. 26
Zapowiedź nowego sezonu naszej drużyny siatkówki - Aleksandra Antczak, Anna Sobierańska - s. 28

Z ostatniej chwili

Uczennica klasy IIa **Klementyna Kępińska** została zakwalifikowana do udziału w zawodach pierwszego stopnia **59 Olimpiady Chemicznej**. Zawody odbędą się 24 listopada w gmachu Wydziału Chemii Uniwersytetu Łódzkiego.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



Ruszyła Kutnowska Amatorska Liga Siatkówki Kobiet.

17 listopada nasze dziewczyny rozegrały pierwszy mecz z drużyną LO im. A. Mickiewicza w Żychlinie. Dwa sety i 2:0.

Dobry początek rozgrywek, które zakończą się dopiero na wiosnę.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy w następną sobotę do hali SP nr 6 w Kutnie.

REDAKCJA „C@SPRA”

Redaktor naczelny: Paulina Magierska

Dziennikarze: Krzysztof Adamczyk, Angelika Andrzejczak, Aleksandra Antczak, Magdalena Błaszczak, Jakub Czarnecki, Cezary Grzyb, Magdalena Kaba, Andrzej Kacprzak, Maciej Kaźmierczak, Anna Kozioł, Jakub Kulesza, Adrianna Kobus, Anna Kozioł, Justyna Maliszewska, Jesika Misztal, Paulina Magierska, Klaudia Mucha, Michał Nodzak, Aleksandra Nowacka, Michał Pietrzak, Klaudia Rybińska, Karolina Skonieczka,

Anna Sobierańska, Magdalena Stasiak, Michał Woźnicki, Mateusz Znyk.

Fotografia: Ada Berlińska, Maria Błażejczyk, Jakub Czarnecki, Agnieszka Kołodziejczyk, Klaudia Rybińska, Karolina Skonieczka, Anna Sobierańska, Karolina Szydłowska.

Rysunek: Maciej Kaźmierczak

Skład DTP: Maciej Król

Opiekunowie: p. Dorota Dobiecka-Stańska, p. Piotr Staniszewski, p. Artur Ciurlej

Zwycięstwo Darii Jankowskiej w konkursie wierszy i pieśni patriotycznych

W dniu 24 października odbył się etap powiatowy Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego wierszy i pieśni o tematyce patriotycznej organizowanego z okazji Narodowego Święta Niepodległości. W kategorii pieśni I miejsce zajęła uczennica klasy IIIId Daria Jankowska wykonując utwór „Tango na głos orkiestrę i jeszcze jeden głos”, do którego muzykę i słowa napisał Grzegorz Tomczak. Zwycięzcy będzie reprezentować

powiat kutnowski na etapie wojewódzkim konkursu, który odbędzie się 7 listopada w Radomsku.

Oprócz Darii nasze Liceum w kategorii pieśni reprezentowali również: Katarzyna Ciostek (IIa), Anna Koralewska (IIIa) oraz Joanna Maślanka (IIb).



Patriotyczne wiersze recytowali natomiast: Marianna Walczak (IIc), Elżbieta Wiewiórska (IIc), Cezary Grzyb (Ic), a także Jakub Wasiak (Ic).

Wszystkim uczestnikom gratulujemy!

* * *

Wojewódzki etap zmagania miał miejsce w Zespole Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska w Radomsku. W kategorii pieśni powiat kutnowski reprezentowała Daria wykonując utwór „Tango na głos orkiestrę i jeszcze jeden głos” (śl. i muz. G. Tomczak). Występ Darii można zobaczyć na naszej stronie internetowej. (ac)



Od Redakcji

Witajcie! Oddaję w Wasze ręce pierwszy numer "C@spra" w tym roku szkolnym. I już na wstępie w imieniu swoim i całej redakcji pragnę przeprosić za małe "opóźnienie" spowodowane udziałem naszej szkoły w debacie (o czym mowa? - konkrety znajdziecie kilka stron dalej w artykułach, które powstały jako komentarz do dni historii). Chyba nam wybaczą, bo odnieśliśmy wielki sukces - wygraliśmy;

Postanowiliśmy, że od teraz każdy numer będzie zawierał temat przewodni. W tym wydaniu wybór padł na Tajwan. Dlaczego? Absolwentka naszego Liceum, Martyna Matusiak (córka naszej sorki od WF-u;) uczestniczy właśnie w wymianie studenckiej i ma okazję cieszyć się pobytem na tej uroczej (widziałam zdjęcia...) wyspie. W związku z tym powstał szereg artykułów, które oczywiście na Was czekają.

O wyjazdach, spotkaniach, wykładach, konkursach, sporcie - jak zwykle pod dostatkiem.

Klasy pierwsze już chyba zdążyły się zaaklimatyzować w naszym "Kasprowiczu", a na pewno o wszelką integrację zadbane na "Otrzęsinach w gwiazdorskim stylu". Zwyciężyła klasa Ic (matfiz), która w nagrodę (!) będzie odpowiedzialna za organizację imprezy w przyszłym roku.

Wywiady? Zawsze! Rozmowa Kuby z aktorką Anną Derezowską oraz moja z Martyną Matusiak.

Mateusz i Maciek nadal prowadzą dział muzyczny, jednak w tym roku dołączył do nich pierwszoklasista Czarek.

Wiem, powinnam to zrobić na początku - chciałam powitać wszystkich redaktorów, którzy dołączyli do nas w tym roku

i życzyć owocnej pracy.

Jeśli chodzi o mnie, to niestety będę musiała ustąpić ze stanowiska redaktora naczelnego (nieszczęсна matura!). I tutaj pragnę bardzo, bardzo podziękować nauczycielom - sorce Stańskiej, sorowi Stanisławskiemu oraz sorowi Ciurlejowi za dwa lata ciężkiej, ale niesamowicie satysfakcjonującej pracy. Jak będę wspominać liceum, to pierwszym nauczycielem, o którym pomyśle będzie chyba sorka Stańska, Jej gabinet, no i oczywiście słowo klucz - "REWELACJA!". Dziękuję również Wam, Kasprowiczanie, którzy tworzyliście "C@spra".

To był mój dziewiąty i zarazem ostatni wstępniak. Zapewniam jednak, że przyjemności z pisania tekstów sobie nie odbiorę - artykuły będę pisać nadal.

Kończąc już, chciałabym przywołać słowa wieszczki Adama Mickiewicza: "Człowiek własną pracą i wysileniem do wszystkiego dojść może". To tak, żeby zachęcić Was do działania i wyrzekania się lenistwa.

Żegnajcie? Nie, to złe słowo, bo pisać do gazety będę jeszcze długo, więc może po prostu - Cześć!)

Paulina Magierska





Posiedzenie z ministrem

1 października uczniowie naszego Liceum oraz innych kutnowskich szkół uczestniczyli w spotkaniu z byłym ministrem sprawiedliwości, posłem Platformy Obywatelskiej Krzysztofem Kwiatkowskim. Pierwsza część miała charakter wykładu na temat funkcjonowania polskiego wymiaru sprawiedliwości. Poseł wyjaśnił nam również podstawowe pojęcia związane z przepisami prawa cywilnego i karnego oraz formy egzekucji przepisów. W drugiej części mogliśmy uzyskać odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Dotyczyły one między innymi sprawy matki Madzi z Sosnowca, refundacji in vitro czy dopalaczy. Poruszyliśmy także kwestię tego, jak powinno wyglądać państwo prawa. Takie spotkania to dla nas bardzo ciekawe doświadczenie. Bezpośredni kontakt ze znanym politykiem, a zarazem prawnikiem pomaga zrozumieć mechanizmy kierujące naszym państwem. Oby więcej takich spotkań w przyszłości!

Jakub Czarnecki

Debatujemy przed wyborami do samorządu

Dnia 26 września odbyła się debata kandydatów na funkcję przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego samorządu uczniowskiego na rok szkolny 2012/2013.



Prowadzący całe wydarzenie Anna Koziół i Jakub Kulesza, po przywitaniu grona pedagogicznego i przybyłych uczniów, przekazali głos kandydatom, którzy mogli się przedstawić i krótko zaprezentować swój program wyborczy. Następnie każda z par musiała odpowiedzieć na trzy losowo wybrane pytania zadawane przez prowadzących. Kandydaci włożyli wiele wysiłku, aby m. in. jak najlepiej wyjaśnić, które działania samorządu mogą być najbardziej pożądane przez społeczność szkolną i jak współpracować z przedstawicielami samorządów klasowych. Na sam koniec uczestnicy debaty dostali się w krzyżowy

ogień pytań od publiczności, które dotyczyły przede wszystkim zaprezentowanych programów wyborczych. Ilość i jakość pytań dowiodła, iż kasprowiecka społeczność uczniowska jest żywo zainteresowana tym, kto i w jaki sposób będzie ją reprezentował w nadchodzącym roku szkolnym. Po zakończeniu tegorocznej debaty wielu uczestników przyznało wprost, iż rozwiłała ona ich wątpliwości co do preferencji wyborczych. Miejmy nadzieję, iż przełoży się to na wysoką frekwencję już w piątek. Warto dodać, iż tegoroczna debata była również okazją do podziękowań dla ustępujących władz samorządu szkolnego - Jakuba Kuleszy i Anny Koziół z klasy IIIa.

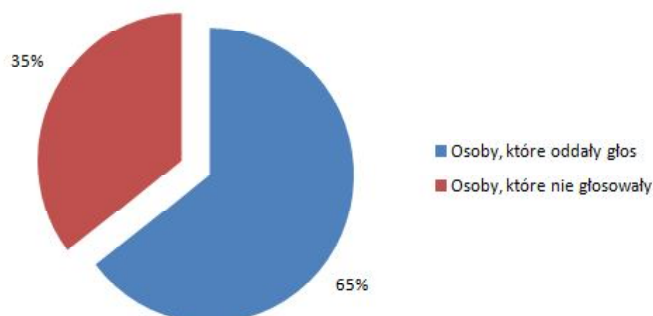
Anna Koziół

Wyniki wyborów

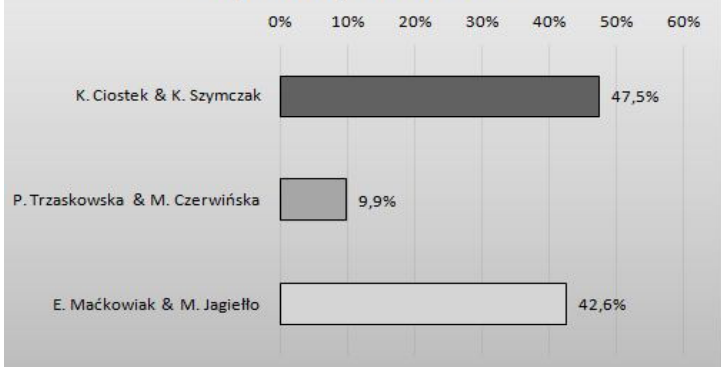
Przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego została Katarzyna Ciostek, a zastępcą przewodniczącej Karolina Szymczak.



Frekwencja



Wyniki wyborów 2012



NA BOGATO

W czwartek, dwudziestego września, byliśmy (my, czyli klasy pierwsze „b” i „d”) w Kłóbce, opodal Włocławka, na tak zwanym wyjeździe integracyjnym. Tak zwanym dlatego, iż zwiedzanie skansenu, gdzie to właśnie mieliśmy poznać się bliżej, bynajmniej nie figuruje w naszych czołowych płatach mózgowych pod nazwą „rozrywka”. A to właśnie podczas gier, zabaw, wspólnego i zarazem bliższego, spędzania czasu poznajemy się najlepiej. Jednak mimo to, uznano, iż nawzajem dotrzemy do wnętrza naszych umysłów właśnie za sprawą jednodniowej, edukacyjnej wycieczki do skansenu. No dobra.

Obalanie wszelakich mitów leży chyba w naturze każdego z nas. Nie zapomniano o tym także podczas wycieczki, kiedy to obalono mit, iż masło robi się z kotów. Dziwny mit. Otóż nie – masło robi się ze śmietany, czego dowiedzieliśmy się już na początku naszej wyprawy po XX wieczny majątek ziemski. Sami doskonale mogliśmy przekonać się, jak ciężką pracę wykonywały ówczesne kobiety podczas właśnie wyrobu masła tudzież maki czy kaszy. Cemu myśleliśmy, że spoiwo najczęściej dwóch kromek chleba i szynki robi się z kotów? Otóż zaraz przy wejściu stała „maszynka” do wyrobu tegoż artykułu spożywczego, nie widzieliśmy natomiast produktów pierwotnych, za to obok leżało kilka kostek masła w opakowaniu, a opodal non stop kręciły się malutkie, słodziutkie kociaki. Tak samo słodkie jak masło,

którego kosztowaliśmy. No ale niestety – w dalszej wędrówce mit został obalony.

Mit numer II – olej nie cieknie z samochodu tylko z kotła. O ile oczywiście dobrze zapamiętałem, że tak właśnie nazywał się pojemnik pod tłokiem, znajdującym się w każdym Gospodarstwie Bogatego Pana z początku XX wieku. Poza tym nie wiem, jak smakuje olej ciekący z samochodu, za to



Marcin uświadomił nam, że olej z pierwszego tłoczenia jest nad wyraz kwaśny. Ktoś z Was próbował kupnego oleju z butelki? Ktoś z was oglądał jego reklamę w telewizji? Ktoś jeszcze twierdzi, że telewizja kłamie?

To były jedne z najciekawszych doświadczeń wyniesionych z wycieczki. Później zwiedzaliśmy jeszcze kuźnię, wielki młyn, którego śmigła NAWET TOMEK nie mógł poruszyć. Szkołę, gdzie znajdowały się klasy

i bogato urządzony pokój nauczyciela. Od zewnątrz obejrzelśmy zamkniętą dla nieletnich karczmę. Była remiza. Posłuchaliśmy dźwięku dzwonka przy jej zewnętrznej ścianie, którego brzmienie było niemal nie do zniesienia. Zdawało się, że metaliczny odgłos wwierca się przez uszy do mózgu, jednak nie poznaliśmy do końca jego działania, gdyż co sił popędziliśmy nad jeziorko, gdzie powoli rozdmuchiwał się żar ogniska.

Przypłomieniach nasi koledzy i koleżanki zmienili się ze zwykłych licealistów w pełnych samodzielności harcerzy. Świadczyły o tym spalone kiełbaski, które nie raz i nie dwa zrywały się z uwięzi i spoczywały w popiołach ogniska, gdzie dogorywały do końca naszej wycieczki. Chyba, że ktoś odważył się ją jednak skonsumować. A ten, kto jednak nie piekł kiełbasek, jadł swoje kanapki albo jabłka, zerwane z rosnącej opodal ogniska jabłoni.

Na koniec poczęstowano nas gorzką herbatą, na którą niektórzy strasznie narzekali, powiewami lodowatego wiatru oraz słodkimi racuchami. W tamtym momencie powróciła myśl o kotkach, których teraz nagle zabrakło, a których kształt główek przywodził na myśl formę podanych nam słodkości. Zjedliśmy ze smakiem, jednak nie wyjaśniono nam, z czego je zrobiono. W naszych głowach narodziła się myśl, której tajemnicę musimy rozwiązać przy najbliższej okazji kolejnego, ciekawego wyjazdu. Bo to, że wycieczka do skansenu może być także dobrą rozrywką integrującą, wiemy już bardzo dobrze.

Maciej Kaźmierczak

Łódzki szlak filmowy

17 października klasa II c z opiekunami: E. Rybczyńską, M. Bilicką, A. Myśliwiec udała się na ciekawą wycieczkę łódzkim szlakiem filmowym. Na początek zawitaliśmy do Wytwórni Filmów Oświatowych, gdzie

uczestniczyliśmy w projekcji filmowej i warsztatach. Na naszej trasie znalazło się również Muzeum Kinematografii. Tam wzięliśmy udział w lekcji historii dotyczącej łódzkich fabrykantów – Scheiblerów. W drodze

do dawnego imperium Izraela Poznańskiego podziwialiśmy ślady czterech kultur współistniejących w Łodzi. Ta interesująca wędrówka wzbudziła w nas wiele pozytywnych emocji.

Karolina Skonieczka
Magdalena Błaszczuk



Sprzątanie świata

W dniu 14 września uczniowie klasy I a pod okiem pani Agnieszki Jaskuły oraz pani Danuty Kubiak wzięli udział w jesiennej akcji „sprzątania świata”. Cała grupa pozytywnie zmotywowana szczytnym celem akcji ruszyła spod szkoły o godz. 8:30 w kierunku Raciborowa. Akcja miała na celu zwrócenie uwagi na to, że niewłaściwa działalność człowieka może być przyczyną niszczenia siedlisk i ekosystemów. Akcja była okazją do pogłębienia właściwych nawyków dotyczących segregowania odpadów.

Wypożyczeni w worki i rękawiczki przystąpiliśmy do naszego zadania. Owocem pracy były dość duże ilości zebranych odpadów, które niestety znajdowały się na terenie lasu. W nagrodę mogliśmy spędzić czas przy ognisku w leśniczówce-Strzelce. Nasza koleżanka Jesika Misztal grała na gitarze i śpiewała z resztą grupy.

Justyna Maliszewska i Jesika Misztal



I c w Toruniu

25 września jak przystało na uczniów klas mat-fiz wybraliśmy się pod opieką: wychowawców S. Kłarczaka i A. Ciurleja oraz pani dyrektor B. Nowackiej i pani U. Matusiak na wycieczkę przedmiotową do Instytutu Fizyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po drodze zatrzymaliśmy się na tamie we Włocławku, która utworzyła największy zalew zaporowy w Polsce oraz w której zainstalowano największą wodną elektrownię przepływową. Przy okazji mieliśmy krótką lekcję historii o zamordowanym w tym miejscu ks. Jerzym Popiełusce.

Po dotarciu do Torunia uczestniczyliśmy w zorganizowanych przez IF UMK pokazach dotyczących fizyki atomu oraz fizyki współczesnej. Po obejrzeniu ciekawych doświadczeń i wysłuchaniu (mniej ciekawego) prowadzącego, przeszliśmy do centrum miasta aby zapoznać się z jego urokami oraz napęłnić puste żołądki. Po krótkim wypoczynku nad Wisłą, wsiadliśmy do autokaru i o 18 wróciliśmy do Kutna.

Czarek Grzyb

Lekcja WOK-u wśród dzieł Śleńdzińskiego

W piątek 19 października klasa Ic odbyła lekcję wiedzy o kulturze w Muzeum Re-

gionalnym w Kutnie. Pod opieką pani Doroty Kępińskiej i pana Tomasza Czyżewskie-



go odbyliśmy krótką podróż do świata sztuki Lu dom i a Śleńdzińskiego. Ten wybitny polski malarz, profesor katedry monumentalnej na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersyte-

tu Stefana Batorego w Wilnie oraz rysunku na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej stworzył kolekcję licznych dzieł, które mieliśmy przyjemność obejrzeć.

Nasz przewodnik szczegółowo przedstawił nam historię artysty i jego rodziny. Dowiedzieliśmy się również, iż nasze muzeum posiada obecnie wyłączne prawo do wystawiania kolekcji dzieł pana Śleńdzińskiego.

Wystawa bardzo nam się podobała. Oprócz możliwości obcowania z wielką sztuką, mieliśmy możliwość obserwacji rozwoju malarza od wczesnych lat życia do późnej starości. Jego dzieła wywarły na nas olbrzymie wrażenie i na długo zapadną nam w pamięć.

Czarek Grzyb

Poznaj Świat przez Języki 2012

Na przełomie września i października uczniowie klas II naszej szkoły wzięli udział w kampanii prospołecznej „Poznaj Świat przez Języki” promującej naukę języków obcych. Nauczyciele angielski przeprowadzili lekcje tematyczne, zajęcia plastyczne metodą projektu, a uczniowie z kolei drogą internetową rozwiązywali testy językowe i uczestniczyli w konkursach wiedzy. Wszyscy uczestnicy otrzymali certyfikaty uczestnictwa. Akcja nadal trwa i cieszy się niemałym powodzeniem wśród młodzieży. (am)



Ogólnopolski Tydzień Kariery

W dniu 18 października klasa IIID miała okazję wziąć udział w warsztatach z zakresu doradztwa zawodowego prowadzonych przez psycholog, doradcę zawodowego panią Joannę Szczepańską z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Kutnie. Zajęcia odbyły się w ramach akcji „Ogólnopolski Tydzień Kariery”. Podczas dwugodzinnych warsztatów mogliśmy podzielić się z klasą doświadczeniami związanymi z podejmowaniem decyzji. Dzięki wykonanym testom i grze decyzyjnej dowiedzieliśmy się, w jaki sposób powinniśmy świadomie planować nasze działania i czym powinniśmy kierować się podejmując ważne decyzje, szczególnie dotyczące kształcenia i wyboru zawodu.

Zajęcia bardzo nas zintegrowały. Do zadań wszyscy podeszli na luzie i z dużym poczuciem humoru. Nie brakowało nam także kreatywności przy wykonywaniu przydzielonych ćwiczeń. Klasa oceniła warsztaty bardzo pozytywnie.

To było pierwsze spotkanie, podobne będą miały wszystkie klasy trzeje. (ad)

II Wojewódzka Olimpiada *Młodzież o HIV/AIDS*

W dniu 6 listopada uczniowie naszej szkoły wzięli udział w etapie powiatowym II Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy pt.: „Młodzież o HIV/AIDS”. Naszą szkołę reprezentowały trzy dwuosobowe zespoły z kl. Ia i IIa. Każdy z nich miał do wykonania test składający się z pytań typu otwartego i zamkniętego. Najlepsza drużyna zdobędzie przepustkę do etapu wojewódzkiego. Opiekunem naszych uczestników była pani Agnieszka Jaskuła. Wyniki zostaną ogłoszone niebawem.

Klaudia Rybińska

Kwesta dla dr. Antoniego Troczewskiego

W dniu 1 listopada uczniowie naszej szkoły, jak co roku, brali udział w kwecie publicznej na rzecz renowacji zabytkowych grobów i pomników na cmentarzu parafialnym w Kutnie organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej. Celem tegorocznej kwesty była renowacja grobu wybitnego obywatela miasta Kutno dr. Antoniego Troczewskiego. Kutnianie i tym razem nie zawiedli, gdyż na odnowienie pomnika zebrano ponad 13.000 zł. W zbiorce pieniędzy z naszej szkoły udział wzięli: Maciej Jabłoński, Mateusz Znyk, Piotr Wilczyński, Marysia Błażejczyk i Maja Ambroziewicz.

Mateusz Znyk



TV C @ s p e r

Otrzęsiny w gwiazdorskim stylu



3 października o godzinie 16.30 na otrzęsiny do telewizji TV Casper przybyli zaproszeni goście, gwiazdy oraz celebryci z klas pierwszych, aby w obecności największych gwiazd programu TVN zaprezentować swoje zdolności i umiejętności. Reflektory, loga stacji, mnóstwo fleszy i paparazzi – to wszystko stanowiło tło uroczystości prowadzonej przez Angelikę Andrzejczak i Aleksandrę Nowacką. Impreza przygotowana była przez klasę IIc, pod okiem pani Magdaleny Bilickiej.

Przybyli do studia celebryci z pierwszych klas mieli okazję stać się między innymi modelami z Top Model, zaśpiewać na scenie X-Factora takie przeboje jak np. „Instrukcja obsługi czajnika”, dać ponieść się szybkim rytmom na arenie You Can Dance, skosztować w jak najkrótszym czasie, jak najwięcej jabłek pod okiem Magdy Gessler, a także przekazać na żywo najgorętsze informacje w programie „Fakty”.

Wszystkie konkurencje oceniały takie gwiazdy telewizyjnej stacji jak np. Pan Piotr Staniszewski, Pan Artur Ciurlej, Pani Magdalena Bilicka oraz Pani Urszula Matusiak. Niewątpliwie, po niektórych brawurowych prezentacjach, jury miało duży dylemat. Po długich rozmowach wygrała klasa Ic i w nagrodę zorganizują przyszłoroczne otrzęsiny. Tegorocznymi pierwszoklasiściami są już pełnoprawnymi członkami gwiazdorskiej rodziny II LO.

Gratulujemy!

O oprawę muzyczną i oświetlenie zadbał Ceryl Banel.

Magdalena Kaba



Dzień Edukacji Narodowej

12 października obchodziliśmy w kaspro-wiczowskich murach Dzień Edukacji Narodowej. Jak co roku uroczystość była doskonałą okazją, aby podkreślić doniosłą rolę nauczycieli, pracowników niepedagogicz-



nych oraz uczniów w życiu współczesnej szkoły. W tym roku swoją obecnością zaszczytili nas emerytowani nauczyciele oraz pracownicy Kasprowicza: Halina Kamińska, Anna Marciniak-Ladko, Adam Komniak, a także Zofia Gruszczyńska.



Jako pierwsza głos zabrała Pani dyrektor Barbara Rostek-Nowacka zwracając uwagę na szczególną więź łączącą nauczyciela i ucznia. Wręczone zostały również nagrody dyrektora szkoły, które otrzymali następujący profesorowie: Dorota Dobiecka-Stańska, Urszula Matusiak, Renata Saramonowicz, Edyta Rybczyńska, Anna Ambroziak, Małgorzata Walerczak, Artur Ciurlej oraz Sławomir Tomassy. Nagrodą Starosty Kutnowskiego zostali uhonorowani: dyrektor Barbara Rostek – Nowacka, Aneta Borowicz oraz Sławomir Klarzak. Nasza szkoła nie mogłaby istnieć bez pracowników administracji i obsługi, którzy także zostali wyróżnieni.

W trakcie uroczystości głos zabrała również przedstawicielka Rady Rodziców pani Małgorzata Musiałowska, która wspominała lata spędzone w kaspro-wiczowskich murach. Następnie Katarzyna Ciostek i Karolina Szymczak, reprezentujące Samorząd Uczniowski, złożyły życzenia wszystkim pracownikom szkoły. Nie zabrakło również symbolicznych kwiatów będących wyrazem wdzięczności uczniów dla grona pedagogicznego, wszystkich pracowników szkoły oraz zaproszonych gości.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna, w czasie której dowiedzieliśmy się jak swoje szkolne lata wspominały lub wspominają znane osobistości życia publicznego, m.in.: papież Jan Paweł II, prezydent RP Bronisław Komorowski, aktor Jan Machulski, czy też wokalistka Tatiana Okupnik. Nie zabrakło także refleksji absolwenta naszego Liceum, Prezydenta Miasta Kutno Zbigniewa Burzyńskiego. Poznaliśmy również wrażenia z pobytu w Kasprowiczu pani Elżbiety Tomaszewskiej, państwa Grażyny i Zbigniewa Burzyńskich oraz księdza Grzegorza Pypcia, uwiecznionych w filmie pt. „W moim śnie” zrealizowanym w 2010 r., przez uczniów naszej szkoły. Warto dodać, iż wspomnienia przeplatały się z piosenkami: „Tolerancja” –

w wykonaniu Katarzyny Ciostek i Darii Jankowskiej oraz „Może się wydawać” w wykonaniu Darii Jankowskiej. Zwieńczeniem całej uroczystości była prezentacja, wspominająca byłe i obecne grono pedagogiczne liceum Kasprowicza, której towarzyszył



utwór „Twarze, twarze” z repertuaru Michała Bajora. Podczas projekcji niejednemu uczestnikowi uroczystości zakreśliła się łezka w oku. Całą uroczystość poprowadziły Anna Kucharska i Anna Koziół.

Anna Koziół



Potyczki z Napoleonem (i nie tylko), czyli refleksje na temat *Spotkań z historią* organizowanych po raz pierwszy w naszym mieście.

Debata oxfordzka, w której *my* zyskałiśmy krytykując Napoleona



W piątek 9 listopada odbyła się debata oxfordzka w ramach „Spotkań z historią” organizowanych przez Muzeum Regionalne w Kutnie. Wzięli w niej udział uczniowie naszego liceum i zaprzyjaźnionego liceum im. Gen. J. H. Dąbrowskiego. Temat debaty brzmiał: „Napoleon a sprawa polska – ocena polityki cesarza Francuzów wobec Polaków. Ta strona uważa, że Polacy zyskali u boku Napoleona”.

Uczniowie Dąbrowszczaka starali się udowodnić, iż Polacy zyskali walcząc u boku Napoleona, natomiast uczniowie Kasprowicza sprzeciwiali się tej tezie. Spotkanie odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta. Marszałkiem debaty był Tomasz Rzymkowski, natomiast w jury zasiadli, prof. dr hab. Rafał Kowalczyk, pracownik naukowy Wydziału Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego specjalizujący się w historii XIX



wieku, dr Piotr Stasiak, kustosz Muzeum w Oporowie oraz Michał Adamski, naczelnik wydziału promocji Urzędu Miasta Kutno. Debata bacznie śledził również wiceprezydent miasta Kutno Zbigniew Wdowiak (inicjator całego przedsięwzięcia).

Oba zespoły były doskonale przygotowane, dlatego też poziom debaty był niezwykle wysoki, co podkreślił przewodniczący jury prof. Rafał Kowalczyk. Jednak oceniając za-

ciętą rywalizację, wzbudzającą wiele emocji wśród zgromadzonych, komisja zadecydowała o wygranej uczniów naszej szkoły. Uargumentowane zostało to większą ilością konkretnych informacji potwierdzających naszą tezę, czyli inaczej mówiąc lepsze przygotowanie merytoryczne. Potwierdził to również, siedzący wśród publiczności i z uporem zadający dociekliwe pytania, nasz kolega Michał Pietrzak.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody (Dzieje Kutna w dwóch tomach), a Paulina Magierska została wybrana najlepszą mównicą naszego zespołu.

Debata była dla obu zespołów świetną lekcją opanowania i radzenia sobie ze stresem, gdyż rywalizujące drużyny musiały nie tylko odeprzeć argumenty strony przeciwnej, ale również zachowywać spokój w związku z żywiołowymi reakcjami zgromadzonej widowni obu szkół. Prezydent Miasta Kutno Zbigniew Wdowiak podziękował wszystkim za uczestnictwo oraz zasugerował organizację kolejnej debaty w przyszłości. Nie możemy się doczekać kolejnej wygranej! ;)

Magdalena Błaszczuk,
Aleksandra Nowacka,
Angelika Andrzejczak



Nasza droga do sukcesu

Kiedy zaproponowano mi udział w debacie, nie przyszło mi nawet do głowy, że będzie to wymagało ode mnie tak dużego nakładu pracy. Nie tylko ode mnie, od nas wszystkich biorących udział w tym przedsięwzięciu. Nasza grupa miała za zadanie pokazać, że Polacy nie nie zyskali walcząc u boku Napoleona, nasi opoenenci natomiast mieli sprzeciwiać się tej tezie. O debacie dowiedzieliśmy się dość późno, dlatego zmuszeni byliśmy do szybkiego i intensywnego działania. Nieoceniona okazała się pomoc profesorów, których nazwiska nie sposób nie przywołać: p. R. Saramonowicz, p. D. Stańskiej, p. A. Ciurleja oraz p. P. Stanisławskiego. Poświęcili mnóstwo czasu, dostarczali nam materiały, pomagali tworzyć przemówienia. To oni kierowali i inspirowali cały nasz zespół w skład którego weszli: Anna Wojtera odpowiedzialna za wprowadzenie i prezentację grupy, Cezary Grzyb, który zmierzył się z kwestiami militarnymi, Magdalena Błaszczuk argumentująca zagadnienia społeczno - gospodarcze, Michał Woźnicki zajmujący się sprawami politycznymi oraz ja, Paulina Magierska podsumowująca wszystkie wystąpienia.

Na kilka dni przed debatą nie robiliśmy nic innego, jak tylko przygotowywaliśmy nasze wystąpienia. Analizowaliśmy każde zdanie, ćwiczyliśmy mimikę, gesty-

kulację, tak aby być jak najbardziej wiarygodnymi. Z każdym dniem stres jednak narastał. Wiedzieliśmy, że jesteśmy świetnie przygotowani merytorycznie, pozostawała jednak kwestia pokonania obaw, przełamania barier i wystąpienia przed dużą publicznością. Na szczęście wyszliśmy z opresji z sukcesem!

Czarek tak wspomina ten dzień: „Denerwowaliśmy się chyba wszyscy. Dla mnie to było zupełnie nowe doświadczenie, nie miałem wcześniej styczności



z debatą tego typu i o takiej randze. Budująca była świadomość, że razem z nauczycielami włożyliśmy w to tyle pracy. Nie byliśmy faworytami, drużyna z I LO wyglądała na bardzo profesjonalną, w dodatku byłem najmłodszy. Dlatego też każdy z nas dał z siebie wszystko, a werdykt był dla nas nagrodą za trud i zszargane nerwy”.

Sukces ten jest dla nas niezwykle satysfakcjonujący. Świadomość, że godziny pracy, energia nie poszły na marne jest niezwykle budująca i zachęca do dalszego działania. Odnieśliśmy zwycięstwo również w innym aspekcie - w efekcie pokonaliśmy stres, który - ze względu na wagę tego projektu - nieodłącznie towarzyszył każdemu z nas. Pokazaliśmy nie tylko innym, ale również samym sobie, że możemy osiągnąć, co tylko chcemy (zasada najważniejsza - nie ma miejsca na lenistwo!).

Pozostaje mi tylko podziękować profesorom oraz moim kolegom za owocną współpracę. Naprawdę dawno nikt nie poświęcił mi tyle uwagi!

Paulina Magierska Foto Michał Jabłoński

Napoleon według gimnazjalistów

Z okazji kutnowskich Spotkań z historią, 7 listopada w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kutnie odbyła się debata oxfordzka z udziałem gimnazjalistów. Temat debaty - „Napoleon a sprawa polska - ocena polityki cesarza Francuzów wobec Polaków”. Naprzeciwko siebie stanęły: Gimnazjum nr 2 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kutnie - afirmujące Napoleona i jego działania względem Polaków oraz Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Żychlinie próbujące udowodnić, że u boku Napoleona Polacy tylko stracili. Poziom rywalizacji stał na wysokim poziomie. Wszystko za sprawą uczestników, którzy świetnie przygotowali się do debaty i doskonale wczuli się w przyznane im role. Każde gimnazjum prezentowało swój punkt widzenia i zaciekle go broniło. Dzięki temu dyskusja była bardzo emocjonująca i interesująca dla publiczności.

Mimo wyrównanego poziomu zwycięzca mógł być tylko jeden. Komisja była zaskakująco jednomyślna i wygraną przyznała uczniom gimnazjum z Żychlina, którzy przygotowywani byli przez pana Cezarego Ejzenharta. Głównym powodem sukcesu było lepsze zaprezentowanie swojej tezy, genialne

umiejętności oratorskie oraz odwaga w prezentowaniu poglądów, o czym świadczy również nagroda najlepszego mówcy dla uczennicy z żychlińskiego gimnazjum Agaty Klimczak. W tym miejscu należy zaznaczyć, że uczniowie gimnazjum kutnowskiego przygotowywani przez panów Roberta Małachowskiego i Jacka Saramonowicza, również bar-

dzo umiejętnie bronili swojego stanowiska.

Mnie osobiście bardzo zaimponowali gimnazjaliści, którzy mimo młodszego wieku bardzo rzetelnie i wiarygodnie potrafili przedstawić swoje argumenty i pewnie brać udział w dyskusji na oczach wielu osób. Prorokuje to dla nich bardzo dobrze na przyszłość i mamy nadzieję, że będą chcieli ją związać właśnie z naszym Kasprowicem.

Michał Woźnicki



Spotkanie z legendą napoleońską

W dniu 10 listopada w Hotelu Rondo w Kutnie odbyło się spotkanie z dr. Andrzejem Nieuważnym, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Akademii Humanistycznej w Puławach.

Tematem wykładu dr. Nieuważnego była „Legenda napoleońska dawniej i dziś”. Gość w swoim wykładzie przedstawił genezę rodzenia się legendy napoleońskiej w świadomości Europejczyków. W dalszej części wykładu ukazał postać cesarza przez pryzmat jego dokonań w Europie. W swojej niezwykle barwnej prezentacji wyjaśnił, jak legenda o Napoleonie i jego dowódcach wpływała na kulturę polską. Podkreślił ogromny wkład gen. Józefa Poniatowskiego w rozwój świadomości narodowej Polaków w XIX i XX w. Spotkanie okraszone było anegdotami o cesarzu Francuzów oraz ciekawymi komentarzami do pokazywanych slajdów prezentujących wycinki historii z epoki Napoleona. Pan Andrzej Nieuważny dał się poznać jako człowiek posiadający niezwykle dar oracji, a co ciekawe, jak na historyka przystało z humorem mówił o sobie i życiowych sytuacjach tematycznie związanych z wykładem.

Michał Pietrzak

McDonald czy Roszkowski?

W dobie komputeryzacji, powszechnej motoryzacji i fast-foodyzacji pewien młody człowiek, o imieniu Bolek, w wolnej chwili jedzie czarnym samochodem - marki BMW, do restauracji zwanej w skrócie MCD, aby tam konsumując Wesoły Posiłek wyjąć na stolik przenośny komputer i napawać się cudownym wynalazkiem, jakim jest Internet (w tym przypadku w połączeniu z Wi-Fi). Dokładnie w tym samym czasie jego brat bliźniak - Lolek, w przerwie między nauką matematyki, a geografią wybiera się na jakże nudną i zabierającą cenny czas, nieco inną lekcję historii - wykład profesora Wojciecha Roszkowskiego, słynnego i cenionego historyka, autora wielu prac z historii Polski i podręczników szkolnych. Lolek zjawił się w Centrum Teatru Muzyki i Tańca w Kutnie, tylko z tego względu, że jego nauczycielka WOSu - profesor S. delikatnie zasugerowała wszystkim maturzystom z historii i wiedzy o społeczeństwie, że warto czasem zrobić coś innowacyjnego dla spragnionego wiedzy umysłu. Temat wykładu? „II Rzeczpospolita - nadzieje i rozczarowania”, czyli nuda. Lolek z ogromnym, wprost nie do opisania, zainteresowaniem usiadł w niewygodnym fotelu dawnego Domu Dochodowym Straży Ogniowej i zaczął słuchać. Początkowo przez jego głowę przechodziły różne myśli, od tych, że jest dziś 8 listopada, a więc jutro kolokwium z matematyki, po takie

jak spostrzeżenie wyjątkowo pięknego koloru oczu koleżanki siedzącej obok... W pewnym momencie słowa profesora Roszkowskiego - *nic w historii się nie powtarza* - zadźwięczały w jego uszach niczym ogromny dzwon. Ten facet ma rację! Chłopak zaczął z uwagą i podziwem dla ogromu wiedzy profesora słuchać o pozytywach i negatywach Polski odrodzonej w 1918 roku, o porównaniu II RP do obecnej Polski. Znużenie i brak zainteresowania przerodziły się w zachwyt i fascynację. Lolek zadawał mnóstwo pytań panu Wojciechowi i delektował się każdym słowem odpowiedzi. Kutnowski gość okazał się na tyle otartym człowiekiem, że po wykładzie była także możliwość osobistej rozmowy. Wiele osób, w tym koleżanka z ładnym kolorem oczu, skorzystała z tej nieczęstej okazji i już po paru minutach rozmowy z profesorem stwierdziła, że zakochała się w historii. Lolek podzielał to uczucie, nigdy wcześniej nie pomyślałby, że swój wolny czas można spędzać tak przyjemnie i jednocześnie pożytecznie! Niestety musiał już o 18.00, czyli bezpośrednio po ostatnim słowie wykładu wyjść, ponieważ na zewnątrz czekało na niego czarne BMW i jego brat Bolek, który ostatnie dwie godziny także spędził przyjemnie i pożytecznie - jedząc ulubione frytki i zdobywając nowy level w grze komputerowej.

Magdalena Stasiak

Tajwan (Republika Chińska)

Tajwan (Republika Chińska) - państwo leżące w Azji Południowo-Wschodniej, na wyspie (o tej samej nazwie i powierzchni 35 801 km²) u wybrzeży Chińskiej Republiki Ludowej ze stolicą w Tajpej. Powstało w wyniku wojny domowej w Chinach. Wobec wygranej (1949) komunistów Mao Tse-tunga, jego przeciwnicy z ugrupowania narodowego Kuomintang z przywódcą Czang Kaj-szeikiem emigrowali z Chin na Tajwan. Do końca lat osiemdziesiątych na wyspie był stan wojenny, autorytarne rządy silnej ręki i zakaz działalności ugrupowań opozycyjnych. Taki stan rzeczy wynikał głównie z rywalizacji z Chinami - zagrożeniem militarnym i ideologicznym. Sytuacja zmieniła się u progu lat dziewięćdziesiątych (proces demokratyzacji), ale dopiero w 1996 roku odbyły się pierwsze demokratyczne wybory. Od 28 maja 2008 r. prezydentem kraju jest Ma Ying-jeou.

Od drugiej wojny światowej do 1971 roku to Republika Chińska reprezentowała Chiny w ONZ i wchodziła w skład Rady Bezpieczeństwa, dopiero później Chińska Republika Ludowa zajęła to miejsce. Do dnia dzisiejszego Tajwan nie jest członkiem ONZ, a ostatnia próba z 2002 roku też zakończyła się fiaskiem. Oficjalnie Tajwan uznaje kilkadziesiąt krajów świata, choć kontakty handlowe utrzymują z nim prawie wszyscy, bo państwo to należy WTO (Światowej Organizacji Handlu).

Tajwan należy do państw rozwiniętych przemysłowo. W eksporcie dominują produkty elektroniczne - firma Acer, drugi co do wielkości producent komputerów osobistych na świecie. Niemal wszyscy najwięksi światowi producenci płyt głównych do komputerów mają swe siedziby w tym kraju. Tajwan jest także światowym centrum produkcji rowerów z takimi markami jak Giant, Merida, Maxxis, Marzocchi.

Polska nie uznaje państwowości Republiki Chińskiej, nie utrzymuje z nią stosunków dyplomatycznych. Jednakże w Warszawie istnieje Warszawskie Biuro Handlowe w Tajpej oraz Biuro Kulturalno-Gospodarcze Tajpej. Oba biura podległe ministerstwu spraw zagranicznych danych państwu pełnią de facto rolę przedstawicielstw dyplomatycznych. Wizy i paszporty wydaje się w Tajpej sygnując je jako „Konsul w Tokio II”).



Zagraniczne studia dla każdego

Każdy z nas na pewno zadał sobie pytania: Kim będę w przyszłości? Jakie mam przed sobą możliwości? Wykonywanie jakiego zawodu mnie tak naprawdę uszczęśliwi? Szkoła to jedno. Organizuje wiele warsztatów i spotkań z przedstawicielami uczelni. Ale co potem, kiedy już opuścimy mury liceum i przyjdzie nam zaznać studenckiego życia. Czy, aby na pewno stoi przed nami tylko perspektywa studiów w Polsce? Czy jest coś jeszcze?

Wiele uczelni prowadzi międzynarodowe wymiany studenckie. Jest to naprawdę duże udogodnienie i plus dla młodych ludzi. Perspektywa kontynuowania nauki za granicą, obcowania z inną kulturą i środowiskiem jest na pewno niezwykłym oraz bardzo pouczającym doświadczeniem. Istnieje i z każdym rokiem przybywa coraz więcej inicjatyw kierowanych do młodych ludzi. Wiele z nich realizowanych jest w ramach The Lifelong Learning Programme. Między innymi programy: Leonardo da Vinci, Erasmus Mundus, Kultura, Media, Działania Marie Curie, Erasmus.

Właśnie ten ostatni cieszy się największą popularnością i to właśnie w ramach tego programu wielu studentów wyjeżdża za granicę studiować. Unia Europejska opłaca pobyt i wypłaca comiesięczne kieszonkowe. Brzmi zachęcająco? Tak, jednak aby wyjechać trzeba spełnić kryteria m.in. ukończony pierwszy rok studiów I stopnia i okazywać chęci do nauki i dalszego doskonalenia. Wymiana trwa od 3 do 12 miesięcy. I niestety z takiego przywileju można skorzystać tylko raz podczas całego okresu trwania studiów. W programie uczestniczą obecnie 33 państwa: wszystkie państwa

członkowskie Unii, 4 kraje należące do Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Chorwacja i Turcja. Zagraniczne studia pozwalają zapoznać się kulturą i zwyczajami danego kraju, doskonalić język, zaznajomić się z sytuacją ekonomiczną danego państwa, jednak przede wszystkim dają szansę na rozwój. Pozwalają poznać system kształcenia danego państwa oraz dają możliwość poszerzania wiedzy i umiejętności przez udział w różnego rodzaju projektach i przedsięwzięciach.

Jak się można domyślić studenci z zagranicy przyjeżdżają, także do naszego kraju i oni również mają możliwość poznać nas od zupełnie innej strony, nie tylko z opowieści i internetu. Jeżeli spodoba im się w naszym państwie jest szansa, że do nas wrócą. Co daje nam możliwość zyskania nowych inwestorów oraz kadry, czy bardzo dobrze wykształconych pracowników.

Jak widać unijne programy wiele wnoszą do studenckiego życia, urozmaicają je i nie pozwalają poddać go rutynie. Pomagają w zawieraniu nowych znajomości.

Wszystko brzmi wspaniale, ale nie każdy z nas stoi w tym momencie przed koniecznością wyboru kierunku studiów. Istnieje,

także unijna inicjatywa skierowana do licealistów, która umożliwia naukę za granicami naszego kraju. Jest to program wymiany uczniów oraz nauczycieli - Comenius. Główne cele programu to: rozwijanie współpracy między państwami oraz pomaganie młodym ludziom w nabyciu podstawowych umiejętności i kompetencji życiowych niezbędnych dla rozwoju osobistego, przyszłego zatrudnienia i aktywnego obywatelstwa europejskiego. Wyjazdy odbywają się w grupie bądź indywidualnie. Projekty grupowe trwają dwa lata, natomiast wyjazdy indywidualne od 3 do 10 miesięcy. Unia Europejska i w tym wypadku pokrywa wszelkie koszty i wypłaca kieszonkowe.

Jak widać członkostwo w UE daje nam wiele nowych perspektyw indywidualnego rozwoju. Należy jednak pamiętać, że to my musimy najpierw wykazać się zainteresowaniem programami. Unia proponuje nam udział w nich, jednak nie zmusza nas do uczestnictwa, ponieważ zanim otrzyma się takie stypendium trzeba włożyć bardzo dużo własnej pracy. A nie każdy jest gotów poświęcić swój czas i posiada tyle ambicji, aby o taką szansę się starać.

Podsumowując, istnieje wiele form, które mogą urozmaicić trochę studenckie i uczniowskie życie. Dają one dobry start do realizacji własnych marzeń i pasji. Wystarczy tylko chcieć z nich skorzystać.

Więcej informacji o programach znajdziecie na stronach internetowych:

<http://www.erasmus.org.pl/>, <http://www.comenius.org.pl/>. Klaudia Mucha

„Świat jest jak wielka księga – kto nie podróżuje, ten czyta jakby tylko jedną stronę”

Wywiad z **Martyną Matusiak**, absolwentką naszego Liceum z roku 2010, studentką Szkoły Głównej Handlowej, a obecnie stypendystką swojej uczelni i mieszkanką ...Tajwanu.

Wywiad ten przyszło mi przeprowadzać w najbardziej odpowiednim momencie - licealnych rozterek, wątpliwości i braku sił. Martyna bowiem umiejętnie zaraziła mnie chęcią i motywacją do działania. Udowodniła, że warto inwestować w siebie i swój rozwój, aby w przyszłości móc czerpać z tego przyjemność i realizować swoje marzenia, nawet te, które teraz wydają się nam nierealne.

Paulina Magierska: Wiem, że Szkoła Główna Handlowa oferuje studentom bardzo dużo różnorodnych wyjazdów, wymian studenckich. Dlaczego akurat zdecydowałaś się na wyjazd do Azji? Może coś konkretnego Cię do tego skłoniło?

Martyna Matusiak: W Azji byłam rok temu i od czasu powrotu do Polski wiedziałam, że prędzej czy później wrócę do któregoś z państw. Do tej pory zwiedziłam kilka krajów w południowo-wschodniej części kontynentu. Nawet nie potrafię napisać, dlaczego fascynują mnie akurat te państwa. Przepiękne krajobrazy, odmienny klimat, a przede wszystkim niezwykle ludzie. A może po prostu inny styl życia? Wiem, że większość ludzi nie wyobraża sobie życia w Azji. Nawet moja siostra nie potrafi zrozumieć mojego wyboru, a ja już po prostu tak mam. Idealizuję ludzi i miejsca, w których jestem. Całkiem dobry sposób na czerpanie radości z każdej chwili.

Przeżyłaś szok kulturowy? Co czułaś kiedy zetknęłaś się z zupełnie nowym światem?

Ostatnio odrabiałam pracę domową dla mojej tajwańskiej przyjaciółki i musiałam

jej opisać szok kulturowy. Szczególnie mówiąc miałam trochę trudności z wymyśleniem odpowiedzi, gdyż niewiele rzeczy tak naprawdę mnie tu zaskoczyło. Oczywiście różnic między Polską, czy Europą a Tajwanem jest mnóstwo, sporo już wymieniałam w poprzednim artykule. Przede wszystkim do jedzenia używa się pałeczek, większość posiłków jada się poza domem, a w niewielu kuchniach można gotować. Ludzie noszą maski na twarzach, trudno znaleźć jakkolwiek kosz na śmieci, wszystkie odpady się segreguje. Dodatkowo codziennie ulice Taipei przemierza śmieciarka, która irytującą melodyjką informuje mieszkańców, że powinni wyjść przed mieszkania, by osobiście pozbyć się odpadów. Brak tu „normalnych toalet”, większość jest kucana typu japońskiego, a w większości łazienek jest informacja, że papier toaletowy należy wyrzucić do kosza na śmieci. Ludzi jest znacznie więcej, zdarzyło mi się już czekać na czwartą z kolei pociąg metra, bo aż tak wiele osób czekało na peronie. Do wszystkiego jednak przy odrobinie dobrej woli da się przyzwyczaić, a na większość rzeczy już nie zwracam nawet uwagi.

Jak wyglądają Twoje kontakty z tamtejszymi mieszkańcami? W jaki sposób odnoszą się oni do obcokrajowców?

Do każdego obcokrajowca National Chengchi University przydzielił dwóch lokalnych studentów do pomocy w odnalezieniu się w Taipei. Jest to tzw. program buddy, który występuje na większości uczelni przyjmujących obcokrajowców. Ja trafiłam na dwie przesympatyczne dziewczyny, które bardzo ułatwiły mi poznanie miejsca i zapoznanie się z lokalnymi zwyczajami. Niezwykle miło było spotkać na lotnisku delegację kilku osób czekających z wielką



tabliczką ze swoim imieniem. Oczywiście na uczelni znacznie łatwiej znaleźć angielskojęzyczne osoby, ale często zwykli przechodnie nie znający języka obcego zapytani o drogę starają się jakoś nam pomóc. Kiedyś nawet jeden Tajwańczyk w garniturze biegł z nami przez kilkanaście minut, bo z grupą obcokrajowców nie mogliśmy odnaleźć dworca, z którego odjeżdżał nasz autobus. Dla niektórych Azjatów to my pozostajemy atrakcją, nieraz spotkaliśmy się z sytuacją, że ludzie chcieli robić sobie z nami zdjęcia lub fotografowali nas bez pytania. Z drugiej strony jeden z wykładowców na NCCU twierdzi, że uważamy Tajwańczyków za sympatycznych i pomocnych, bo mało poznaliśmy wyspę i ludzi z mniejszych miejscowości. Mam jednak nadzieję, że regularne podróże nie zmieniają mojej opinii.

A jak wygląda Twój dzień? Jakie są Twoje relacje z innymi studentami? Jakiego dostrzegasz różnice między tamtejszym a polskim systemem edukacji?

Zajęcia mam tylko 3 dni w tygodniu, za to każdy wykład trwa tu 3 godziny. Większość zajęć jest obowiązkowych, a regularnej pracy jest znacznie więcej niż w Polsce. Prawie na każdym przedmiocie mam jakieś prace grupowe, prezentacje, prace domowe. Właśnie trwa okres midterm exams, których chyba nie ma w żadnej polskiej uczelni. Uczęszczam na zajęcia w języku angielskim, część jest tylko dla obcokrajowców, część również dla lokalnych studentów. Relacje z innymi studentami oceniam bardzo dobrze. Są tu ludzie z całego świata, a prace grupowe pozwalają poznać zwyczaje i sposoby pracy w innych kulturach. Miejscowi studenci są zachęceni do pokazania nam jak najwięcej kultury i zwyczajów Tajwanu. Początkowo trudno nam było się przestawić na trzygodzinne wykłady. Szczególnie trudne jest to podczas zajęć z chińskiego, kiedy przez trzy godziny z rzędu poznajemy nowe słownictwo czy gramatykę. W Polsce jednak lepiej oceniam podział wykładów na część teoretyczną i praktyczną. Na Tajwanie rozwiązywanie zadań wykładowcy zadają jako grupową pracę domową.



Zupełnie inne jest również spojrzenie na gospodarkę. Niewiele wspomina się tu o Europie czy o jakimkolwiek kryzysie. Tymczasem oprócz Azji bardzo dużo mówi się tu o Stanach Zjednoczonych.

Trudno opisać mi zwyczajny dzień tutaj. Kiedy mam zajęcia, przebywam na uczelni od 9 do 12 i od 15 do 18. W przerwie najczęściej jadę lunch ze znajomymi. W zależności od ilości nauki na kolejne zajęcia czasami muszę się trochę pouczyć, czasami spędzam czas na spotkaniach. Podobnie jest wieczorami, czasami jeździmy na night markets, gramy w różne gry sportowe lub imprezujemy. Podobnie jest w weekendy. Gdy nie mam zbyt wiele pracy na uczelni staramy się jak najwięcej podróżować. Do tej pory zwiedziłam północną część wyspy i sporą część Taipei. Z niecierpliwością wyczekuję dnia, gdy w końcu będę mogła pojechać na południe Tajwanu.

Czy Tajwańczycy mają jakieś zwyczaje, tradycje, które wywarły na Tobie szczególne wrażenie? Może są jakieś zachowania w życiu codziennym, które zwracają Twoją uwagę?

Bardzo spodobał mi się Moon Festival, w którym miałam okazję uczestniczyć. Jest to jedno ze świąt, podczas którego Tajwańczycy wraz z rodzinami i przyjaciółmi świętują zakończenie lata i początek jesieni. Moja buddy zaprosiła mnie z tej okazji na grilla, podczas którego miałam okazję poznać tutejsze przysmaki. Grill odbywał się nad brzegiem rzeki, a moja grupa była jedną z wielu, które świętowały w tym miejscu. W okresie poprzedzającym Moon Festival miejscowi rozdawali sobie tradycyjne Moon Cakes, ciastka z najróżniejszym nadzieniem oraz pomelo.

Warto również wybrać się do jednej z wielu świątyń, które są mieszaniną buddyzmu, taoizmu i lokalnych wierzeń. Budowle, rzeźby, figury są przepiękne. Ludzie regularnie palą tu kadzidła, święcą jedzenie. Wśród darów można znaleźć zwykłe dania jak i paczki chipsów.

Czytałam, że tamtejsi mieszkańcy cechują się ponadprzeciętną pracowitością i ambicją. Zgadzasz się z tym? Jaki jest ich stosunek do posiadanych pieniędzy i rzeczy materialnych?

Rzeczywiście, większość studentów studiuje równolegle na dwóch kierunkach, co przy tak dużej ilości regularnej pracy musi być niezwykle trudne. Dodatkowo bardzo zwracają uwagę na osiągnięte wyniki. Obydwie moje buddy są strasznie zapracowane. Poza nauką wciąż muszą organizować jakieś zajęcia, wyjazdy dla młodszych studentów. Biblioteki są tu otwarte 24h/dobę i przez większość czasu naprawdę zatłoczone.

Tajwańczycy mnóstwo czasu spędzają

w pracy. W knajpkach czy sklepach można zauważyć osoby, które pracują od rana do wieczora. Pracownicy akademika, w którym mieszkam strasznie zwracają uwagę na ciszę nocną. Po określonej godzinie nie jest dozwolone zakłócanie spokoju osiedla. Przy tak zaplanowanym dniu jest to jedyny czas, kiedy miejscowi mogą choć trochę odpocząć.

Pomimo pracowitości wiele osób nie jest zbyt zamożnych, dlatego szanują posiadany majątek. Dodatkowo łatwo zauważyć, że ludzie są tu niezwykle uczciwi. Choć jest tu sporo posterunków policji chyba jeszcze nigdy nie widziałam, by policja musiała w jakiegokolwiek sprawie interweniować.

Co stanowi dla Ciebie główną atrakcję wyspy? Egzotyczna przyroda, dalekowschodnia kuchnia czy może kontakty z mieszkańcami? Miałaś jakieś trudności z przystosowaniem się do nowych realiów?

Szczerze mówiąc wybierając Tajwan jako miejsce wymiany myślałam, że jest to świetne miejsce, z którego będę mogła podróżować do pozostałych państw Azji. Tymczasem wyspa wciąż mnie zaskakuje. Regularnie w każdy weekend zwiedzamy zarówno Taipei jak i inne miasta, a lista miejsc, do których chcemy pojechać jest straszliwie długa. Każda część wyspy jest niezwykle piękna. Zachwyca mnie zarówno przyroda jak i architektura. Ważne są dla nas kontakty z mieszkańcami, staramy się jak najlepiej poznać kulturę, więc chętnie zwiedzamy również wioski aborygeńskie. Dodatkowo na Tajwanie można znaleźć restauracje serwujące dania z najróżniejszych sąsiednich państw. Każdy bez problemu może znaleźć tu ulubioną kuchnię. Połączenie tych wszystkich aspektów pozwoliło mi bardzo szybko przystosować się do nowego życia. Szczerze mówiąc jak na razie nie wyobrażam sobie powrotu do Polski.

Tajwan uznawany jest za najbardziej dynamicznie rozwijające się państwo świata. Jak widać to w otoczeniu, życiu codziennym?

Zaskakuje przede wszystkim infrastruktura. Sieć 10 linii metra w samym Taipei jest uznawana za jedną z największych na świecie. Szybkie pociągi jeżdżą z prędkością 300km/h. W Tajwanie jest wiele wieżowców, wśród nich najwyższy budynek w Azji Taipei101 wraz z najszybszą windą



świata. Ma tu swoje siedziby wiele znanych firm. Największy na świecie producent elektroniki i komponentów produkuje między innymi dla samego Apple, HP. Stolica Tajwanu jest bardzo otwarta na nowe kultury, wśród mieszkańców jest bardzo dużo obcokrajowców. Bezrobocie jest niewielkie, a wyspa skutecznie konkuruje z innymi azjatyckimi państwami o kontrakty z wielkimi korporacjami. Wrażenie zrobił na mnie również poziom komputeryzacji społeczeństwa. Każdy posiada nowoczesny telefon, tablety, laptopy. Zintegrowany system informacyjny pozwala na załatwienie wielu spraw w jednym miejscu. Popularne są nawet aplikacje na telefon, które pozwalają sprawdzić, gdzie obecnie znajduje się autobus, na który właśnie czekamy. Internet w większości miejsc jest darmowy i z większością instytucji można skontaktować się drogą elektroniczną.

Na pewno wielu licealistów chciałoby w przyszłości uczestniczyć w wymianach studenckich. Czy warto decydować się na wyjazd w tak egzotyczne kraje?

Zacytuję słowa św. Augustyna: „Świat jest jak wielka księga – kto nie podróżuje, ten czyta jakby tylko jedną stronę”. Azja jest prześlizczna, ale wydaje mi się, że miejsce wymiany nie jest najważniejsze. Podczas jednego semestru można poznać nie tylko kraj i miejscowych ludzi, ale również innych studentów, praktycznie z całego świata. Każda podróż zmienia mój pogląd na wiele spraw, poznani ludzie i ich opinie pomagają mi spojrzeć na świat z innej perspektywy. Sami moi najbliżsi znajomi z SGH są obecnie na wymianach w najróżniejszych państwach: USA, Francji, Niemczech, Egipcie, Szwajcarii, Portugalii czy Hiszpanii. Jestem przekonana, że każdy wróci do Polski z nowymi doświadczeniami i zupełnie nowym spojrzeniem na studia czy przyszłość.

Dziękuję za rozmowę i życzę Ci kolejnych sukcesów.

Mój Tajwan, moja przygoda ...

Długo zastanawiałam się, na czym tak naprawdę powinnam się skupić pisząc ten tekst. Czy powinnam opisywać Tajwan, ludzi, miejsca które zwiedziłam? A może powinnam opisać szok kulturowy i piękno Azji? A może kogoś bardziej interesuje tutejsza kuchnia, której chyba najpopularniejszymi daniami są stinky tofu (nazwa dosłownie opisuje smak potrawy) i bubble tea? Kogoś interesuje historia wyspy, a może klimat?

O wszystkim czego tu do tej pory doświadczyłam mogłabym opowiadać godzinami. Każdego dnia poznaję nowe miejsca, ludzi, zwyczaje. Choć jestem tu od ponad miesiąca, Tajwan nie przestaje mnie zaskakiwać. Bo kto by pomyślał, że ludzie czekają tu w kolejce na kolejny autobus, że w samym Taipei jest 10 linii metra, a choć wszystko podają tu przesłodzone, trudno znaleźć gdziekolwiek czekoladę? Albo, że kobiety po urodzeniu dziecka przez miesiąc nie mogą umyć włosów dla dobra dziecka? Zresztą same dzieci są tu niezwykle spokojne, choć jest tu ich sporo, pierwsze płaczące dziecko spotkałam po kilku tygodniach pobytu. Sama wyspa jest niezwykle czysta, a jednocześnie bardzo trudno znaleźć gdziekolwiek kosz na śmieci. Internet jest prawie wszędzie darmowy, a ludzie są tu uzależnieni od elektroniki. Większość dziewcząt uwielbia Hello Kitty, a popularna jest tu nawet Modern Toilet Restaurant. Ludzie rzeczywiście noszą maski na twarzach, ale zwykle gdy są przeziębieni lub obawiają się zarazków od innych. W najbardziej rozpo-

go pochodzenia całkiem dobrze mówił po polsku.

Chyba powinnam raczej rozpocząć ten tekst od napisania czegoś o sobie, powinnam choćby się przedstawić, bo pewnie niewielu z Was miało okazję mnie poznać. Ukończyłam Kasprowicz w 2010, studiuję w Szkole Głównej Handlowej w Finansach i Rachunko-

kim opisie ktoś się zastanowi, co w tej sytuacji tu robię. Otóż wybierając uczelnię nagle stwierdziłam, że Europę zdążę jeszcze zwiedzić, w samej Francji byłam już kilkakrotnie, a Europa niczym mnie już nie zaskoczy. Niestety SGH nie prowadzi żadnych wymian na poziomie studiów licencjackich z Indiami, więc spośród pozostałych uczelni wybrałam Tajwan. I tak po kilku miesiącach zanoszenia podań, zgłoszeń, prawie 30 godzinach

podróży znalazłam się w Taipei rozpoczynając jeden z ciekawszych jak do tej pory rozdziałów mojego życia.

Pewnie czytając ten tekst macie wrażenie, że chcę jak najbardziej zareklamować Tajwan. To prawda, jest wspaniały i im dłużej tu jestem coraz bardziej rozumiem, dlaczego ma opinię państwa, z którego się nie wraca. Ale godząc się na prośbę Pauliny o napisanie tego tekstu pomyślałam, że jest to świetna okazja, by Was zachęcić do podróżowania, stawiania sobie ambitnych celów. Bo pewnie sporo z Was się zastanawia, z czego pisać maturę, jakie, albo w ogóle czy wybrać jakieś studia. Tym, którzy chcą w życiu coś osiągnąć, życzę powodzenia i wytrwałości. Nie bójcie się wyzwań. Biercie udział w różnych projektach, zarówno każdy sukces, jak i porażka to dla Was nowe doświadczenie. I starajcie się jak najwięcej podróżować. Nie musi to być Tajwan, choć serdecznie go polecam. Wierzę jednak, że każdemu z Was uda się znaleźć swoje miejsce na Ziemi. Uczcie się języków. Nawet nie wie-

cie, jak wielką satysfakcję sprawia rozpoznawanie coraz większej ilości chińskich znaczków i fakt, że taksówkarz w końcu zrozumiał, dokąd chcesz jechać!

To tyle na dziś, trochę się już rozpisalam i zajęłam już zbyt wiele miejsca w C@sprze. Dzięki za możliwość napisania paru słów po polsku. Czasami aż brakuje mi możliwości porozmawiania w naszym pięknym języku.

Pozdrawiam,

馬蒂娜



wość, a obecnie przebywam na wymianie studenckiej w National Chengchi University w Tajwanie. Nie będę pisać, gdzie jest Tajwan, a tym, którzy się zainteresują polecam sprawdzenie w Internecie. Może przez przypadek zobaczycie również parę zdjęć wyspy. Mój przyjazd tutaj wcale nie był spełnieniem jakiegoś długoletniego marzenia. Nigdy nawet nie brałam pod uwagę nauki chińskiego. Będąc w liceum raczej marzyłam o studiach we Francji i chyba nawet nie myślałam o wyjeździe z Europy. Pewnie po ta-

Złoty Rymek dla Mileny Kusiak

Milena Kusiak, absolwentka naszego Liceum z roku 2012, klasy humanistycznej, zdobyła pierwszą nagrodę w I Ogólnopolskim Konkursie Rymkiewiczowskim w Milanówku w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. Uznanie zyskał jej tekst pod tytułem „Poetyckie współumieranie – Kathleen Ferrier umiera w młodości na raka J. M. Rymkiewicza”. Jest on analizą i interpretacją wiersza o tomie „Zachód słońca w Milanówku”.

O randze Konkursu, w którym zwyciężyła



nasza absolwentka świadczy fakt, że patronat nad nim objęły ważne instytucje kultury w Polsce, w tym Instytut Książki, ogólnopolskie media opiniotwórcze, m.in. tygodnik „Uważam Rze” i dwumiesięcznik „Arcana”. Pierwszą galę finałową konkursu oraz towarzyszącą jej konferencję uświetnił swoją obecnością sam Jarosław Marek Rymkiewicz. Wśród jurorów konkursu znaleźli się prof. Andrzej Nowak - historyk, profesor nauk humanistycznych, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”, autor m. in. „Jan Paweł II 1920-2005” i dr Agata Chałupnik - pracownik zakładu Teatru i Widowisk w Instytucie Kultury Polskiej (Uniwersytet Warszawski). Organizatorem Konkursu jest Stowarzyszenie Rozwoju Obywatelskiego w Milanówku.

Milena była zawsze aktywną uczestniczką życia kulturalnego. Brała udział w pracach - prowadzonej przez Artura Fryza - Akademii Słowa, działającej w Kutnowskim Domu Kultury. Była laureatką konkursu literackiego o Laur Celiny Dangel Fijałkowskiej, organizowanego przez Środkoeuropejskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Środek” w Kutnie. Związana dziennikarsko ze szkolną gazetą C@sper, gdzie zamieszczane były również jej utwory poetyckie. Zainteresowana życiem publicznym uczestniczyła w warsztatach sejmowych „Młodzi w demokracji”.

Marek Rymkiewicz urodzony w 1935 roku, poeta, eseista, dramaturg, krytyk literacki i profesor nauk filologicznych. Autor między innymi kilkunastu tomików wierszy, szkiców historycznoliterackich, sztuk teatralnych i dwóch powieści Rozmowy polskie latem 1983, 1984 i Umschlagplatz, 1988. W 2003 został laureatem Nagrody literackiej Nike za tom wierszy Zachód słońca w Milanówku.

Milena zrealizowała swoje marzenia i jest studentką pierwszego roku filologii polskiej Uniwersytetu Łódzkiego. (ds)



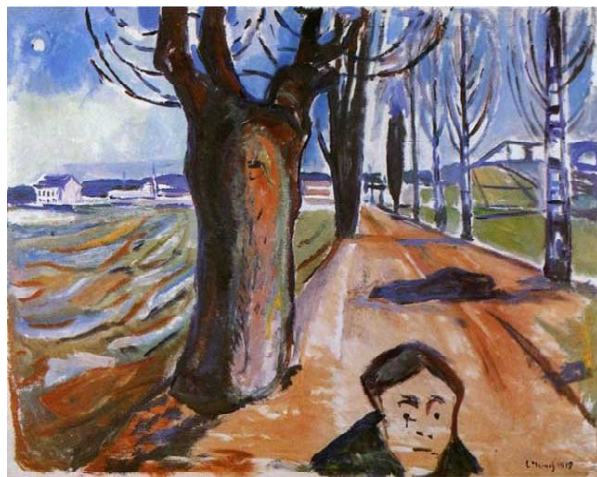
DLA MIŁOŚNIKÓW SŁOWA I OBRAZU

W ramach cyklu "Przestrzenie Literatury" 16 listopada w Centrum Teatru Muzyki i Tańca odbyło się kolejne już spotkanie prowadzone przez Artura Fryza, tym razem z Bogumiłą Jęcek. Pewnie zastanawiacie się kto to taki, a więc Bogumiła Jęcek jest poetką, piszącą wiersze od kilku lat, a od 2009 roku ekfrazy do obrazów Edwarda Muncha (mam nadzieję, że znany wam jako autor "Krzyku"). Jest laureatką ponad dwudziestu konkursów poetyckich. Zadebiutowała tomikiem poetyckim pt. "Czarne koronki", co pociągnęło ze sobą zdobycie nagrody głównej w krakowskim konkursie "Dać Świadcstwo". Wszystkie wiersze zawarte w tym tomiku zostały napisane w oparciu o obrazy Muncha. Dlatego też podczas wieczoru autorskiego czytaniem wierszom i rozmową z poetką towarzyszyła prezentacja multimedialna malarstwa norweskiego artysty. Bogumiła Jęcek udowodniła, że słowo i obraz mogą wzajemnie się uzupełniać. Tak jak wiersz może poszerzać wymowę obrazu, tak sam obraz może wpływać na kształt języka poezji. Ponadto zostały poruszone elementy biograficzne Edwarda Muncha i ciekawostki odnoszące się do powstawania konkretnych obrazów. Kameralny charakter spotkania pozwolił na wspólne dyskusje i dociekania.

Mnie osobiście najbardziej spodobał się wiersz "Ofiara", który odnosi się do obrazu "Morderca na ścieżce".

O wartości spotkania może świadczyć fakt, że kiedy przyszedłem do domu, od razu usiadłem i zapoznałem się z tymi wierszami i obrazami jeszcze raz - odnajdując coraz więcej znaczeń.

Paulina Magierska



Edward Munch "Morderca na ścieżce", 1919

Ofiara

Wzdłuż drogi drzewa. Wyszedł z najbliższego.

Po jednej stronie niepokój na polach - naprzeciw, zadbane polacie wiejskich trawników.

I tak jest we mnie. Niepowstrzymana złość i czysty spokój. Nie oglądam się; za mną nie ma ciała, nikt nie leży na drodze. To tylko cień brzozy wyleguje się w słońcu; nie zrobiłem tego.

Między odległymi drzewami białe powietrze - fałszywa ściana. Z tyłu nic się nie kończy.

Bogumiła Jęcek

Sudeckimi szlakami

58 rajd górski

Dnia 25 września rozpoczęliśmy kolejną górską przygodę. Tym razem wybraliśmy się w Rudawy Janowickie i Karkonosze. Przez cztery dni towarzyszyły nam niesamowite emocje, choć niekiedy odczuwaliśmy lekkie zmęczenie.

Pierwszego dnia, po czternastogodzinnej podróży, wystartowaliśmy z Janowic Wielkich. Piękna pogoda towarzyszyła nam na szlakach Rudaw Janowickich. Po obejrzeniu malowniczych ruin zamku Bolczów powędrowaliśmy do schroniska Czartak. Wieczór urozmaiciło wspólne gotowanie spaghetti (to rajdowa tradycja). Po deszczowym poranku wyruszyliśmy na Przełęcz Okraj. Tra-

sa krótka, ale pogoda się poprawiła i widoki na całą Kotlinę Jeleniogórską przewspaniałe. Wieczorem nie udało się zrobić ogniska, a cała okolica wyraźnie przypominała, że to koniec sezonu. Trzeci dzień był przełomowy, zostawiając za sobą Przełęcz Okraj, podążaliśmy ku Śnieżce. Najwyższy szczyt Karkonoszy spowity był chmurami, jednak chwilami udało się zobaczyć sudeckie panoramy. Zejście do schroniska, niestety już wybrukowaną drogą, zakończy-



ło najdłuższy pod względem długości marszu dzień. W schronisku Strzecha Akademicka spędziliśmy ostatnią noc. Czwarty dzień był niestety pożegnaniem z górami. Ze schroniska Strzecha Akademicka dotarliśmy na Słonecznik, podziwiając fantastyczne widoki (co można obejrzeć na zdjęciach). Następnie przez Pielgrzymy zeszliśmy bezpośrednio do Karpacza. Mimo licznych siniaków, obolałych pleców oraz stóp przez cały czas towarzyszył nam pogodny nastrój.

Był to kolejny niezwykły rajd, za który chcielibyśmy podziękować paniom Dorocie Dobieckiej – Stańskiej oraz Annie Ambroziak. Z niecierpliwością czekamy na następny wyjazd (już w maju)!

Aleksandra Antczak
Foto: Dorota Stańska



Maciej Kaźmierczak - debiutował we wrześniu 2012 r. opowiadaniem „Bezsilność”, które zostało wyróżnione w konkursie Fantazje Zielonogórskie II (2012) i wydane w konkursowej antologii. Finalista ogólnopolskiego konkursu Twoje 10 Minut, zdobywca II miejsca w konkursie „Płock w przyszłości” oraz wielu innych na m.in. opowiadanie, felieton, prace plastyczną, szkic. Uwielbia rysować, malować i fotografować wszystko, co piękne. Opisanie się nie wspomina, bo to jest to, bez czego nie mógłby żyć. Uczeń klasy pierwszej „d”. Na profilu humanistycznym, ma się rozumieć. W Sieci znany jest pod pseudonimem Hasker. Swoje teksty prozatorskie i publicystyczne zamieszczał na stronach miesięczników (Nowej Fantastyki i SFFiH) oraz Szortalu. Prowadzi swój fanpejdż na facebooku „Maciej Kaźmierczak – official blog”, na który serdecznie zaprasza.

UMIERA SIĘ TYLKO RAZ



1. 13 października, godzina 12:42.

Kolonia

**JESTEŚ DLA
NICH NIEBEZ-
PIECZNY, JEDNAK
ZBYT CENNY, ABYŚ
MÓGL UMRZEĆ.**

O takiej oto treści wiadomość, nabazgraną na skrawku jakiegoś dokumentu, znalazłem w swojej pozostawionej u naczelnika teczce. Wtedy jeszcze tak naprawdę nie wiedziałem, o co chodzi, gdyż o wojnie krążyły jedynie pogłoski. Wszystko stało się nagle. O niespodziewanym ataku na Polskę dowiedziałem się kilkanaście minut później, od recepcjonistki, która była tak roztrzęsiona, iż dopiero za trzecim podejściem udało jej się wydobyć z pod lady zabarwione na różowo rozliczenie. Nie dziwiłem się jej. Media informowały, że na terenie krajów sprzymierzonych zaczęto wprowadzać nowy system. Nikt nie był teraz bezpieczny. Nie mówiło się oczywiście na głos o tym, że nie ruszą takich jak ja, czyli sumiennych współpracowników. Był tylko jeden problem – dopiero teraz dowiedziałem się o tej współpracy. Czemu tak późno? Zapewne dowiedzieć się nie miałem w ogóle.

To, iż w czasie napadu na mój kraj znajdowałem się poza jego granicami, uratowało mi zapewne życie. Gdy tysiące wojskowych, po podpisaniu przez ich przedstawicieli traktatów pokojowych z Rosją i Niemcami, wdarło się do mieszkań i zniewoliło ich mieszkańców, zapewne nie miałbym szansy na jakiegokolwiek rozmowy czy wyjaśnienia.

Moja córka, która przeżyła, czego nie mogłem nadal zrozumieć, czekała na mnie w hotelowym pokoju, o wynajęcie którego poprosiłem mojego współpracownika. Jego także nie tknięto. Uratowała go osoba Sędziego, który był wtedy u niego w domu. Nie wiem, czemu zawdzięczał tą wizytę, nie pytałem. Nie chciałem mieć tej świadomości. Znaczyło to jednak, iż za moimi plecami działo się o wiele więcej, niż byłem w stanie sobie wyobrazić.

Jako pośrednicy handlu bronią mieliśmy współpracować tak samo z samymi prowokatorami, czyli Związkiem pomiędzy krajami Północy i Wschodu, jak i ich sojusznikami, którzy dopiero teraz oficjalnie przybrali owe

miano. My i nasze rodziny byliśmy bezpieczni. Ilse cudem przeżyła, moją żonę jednak zdążyli zamęczyć na śmierć. W tamtym czasie powinni być razem. Nie mogłem zrozumieć tej rozbieżności.

Teraz miałem udać się do Płocka, gdzie przeprowadzano kaźń na ludziach „niebezpiecznych, bo ciągle żywych” jak już zaczęto mawiać; czy tych, których uznawano za niepotrzebnych. Nie wiedziałem, co tam zobaczę. Nie chciałem się dowiedzieć. Z nadwyżką wystarczały mi komunikaty i liczne nagrania, które po świecie rozsyłały media. Jednak, jeśli chciałem dalej żyć, musiałem wykonywać polecenia. Płock był miastem, gdzie mieszkalem przez ostatnie osiemnaście lat, czyli jakiś już czas po urodzeniu naszej jedynej córki. Tam też miałem teraz dostarczyć kilka skrzynek towaru, który pozostał ukryty w podłodze służbowego helikoptera. Kiedyś, dawno temu, obawiałem się, że ktoś w końcu zdemaskuje moje tajne układy z „podziemnym”, militarnym oddziałem niemieckim i zaprowadzi mnie przed sąd. Teraz uratowały mi one życie.

Podobno byłem zbyt niebezpieczny, żeby mogli mnie zlikwidować. Chcieli, ale okazało się, że pływam w tym bagnie po same uszy. Tak jak oni. To, że wysłano mnie teraz do Płocka, oznaczało, że jednak jestem wartościowy. Oby nie okazało się, że za bardzo.

2. 14 października, godzina 8:08. W drodze do Płocka

Niewiele widziałem z tej wysokości, jednak miasto pod nami zdawało się wyglądać normalnie. Sam nie wiem, czemu spodziewałem się słupów dymu, odległych huków, latających wokół, ostrzeliwujących się myśliwców, echa eksplozji czy czegośkolwiek innego, co wiązałoby się z prowadzeniem wojny. Na miejscu spotkałem jednak ciszę i spokój, który mąciło jedynie dziwne poruszenie na brzegu Wisły opodal mostu Legionów Piłsudskiego. Stało tam kilkanaście dużych maszyn, koparek i kilka wywrotek, które co chwila pojawiały się i znikwały. Na samych ulicach ruch zdawał się toczyć w normalnym tempie. Jedyne dziwne, co mi się wydało, to unosząca się na budynkami szarość. Nie była to mgła, ale dym, który snuł się po dachach i rozwiewał w miejscach, gdzie wiatr dał nieco mocniej. Zamknąłem oczy.

Nie wiedziałem zbyt wiele o toczącej się na terenie kraju wojnie. Lecąc nad nim nie

postrzegłem żadnych oddziałów „wroga”. Przynajmniej zanim wsiadłem do helikoptera, gdzie nie miałem dostępu do mediów, powiedziano tyle tylko, że Polska poddała się w ręce najeźdźców bez większego oporu. Rząd został obalony, państwem bezpośrednio kierował teraz prezydent Niemiec. Naprawdę, każdy poddał się woli rządzących? Nikt się nie buntował?

Rosja i Związek Północy i Wschodu wprowadziły na nasz teren większość swoich wojsk, z czego dużą część przetransportowano od razu na zachód Niemiec, skąd dopiero co wyleciałem. Szykowali się do natarcia na Francję, która ogłosiła pobór powszechny, tworząc nową i mobilizując dotychczasową armię. Włochy i Hiszpania opóźniały się. Nie wiadomo było, czy zdążą wcielić swoje jednostki do armii francuskiej.

A co później jeszcze chcieli zrobić desantowcy? Niewiele wiedziałem. W ogóle w ostatnim czasie mało świadomości było wśród ludu, który i tak, mimo to, milczał.

Jak to było możliwe, że nagle zabrakło im amunicji? I po co im ona, skoro państwo się poddało i zaniechano walk?

Pięć skrzynek, wypchanych pociskami do krótkiej broni, przeladowano z helikoptera do czekającego na mnie opodal strefy lądowania auta. Wsiadając z kokpitu maszyny uderzył we mnie straszliwy smród. Zapach przywodził mi na myśl dym wydobywający się z komina krematorium, które znajdowało się opodal warszawskiego osiedla, gdzie kiedyś mieszkalem. Pośpiesznym krokiem ruszyłem do samochodu. Gdy tylko usiadłem za kierownicą, w szybę uderzyły pierwsze krople deszczu. Wyjechałem na ulicę i rozpadło się już na dobre. Zrobiło się ciemniej, a niepewnego klimatu dopełniały niemal czarne chmury, powoli zasnuwające niebo.

Po drodze nie spotkałem żadnego przechodnia, za to co chwila mijały mnie dziesiątki samochodów, w większości tiry o czerwonych naczepach. Osobowe auta widywałem sporadycznie.

GPS bezbłędnie zaprowadził mnie na ulicę Medyczną, przed duży, szpitalny budynek. Zaparkowałem na chodniku, opodal wejścia. Kilkanaście metrów dalej stało może dwadzieścia ciężarówek, z których docho-

c.d. na str. 20

-dziły jakieś dziwne, tłumione dźwięki. Stając się nie patrząc w tamtą stronę, przerzuciłem swoją teczkę z podręcznymi rzeczami na tylne siedzenie i przykryłem ją marynarką. Gdy tylko wysiadłem i otworzyłem bagażnik, podeszło do mnie dwóch osiłków w mundurach armii Wschodu. Bez słowa wzięli po dwie skrzynki, mnie pozostawiając tylko jedną. Weszliśmy do środka głównym wejściem. W pokoju dla personelu zostawiliśmy towar. Później skierowałem się do biura na czwartym piętrze, gdzie słownie miałem potwierdzić dostarczenie amunicji. Nie spodziewanie spotkałem tam Filipa.

- Daniel? – zdziwił się na mój widok, po chwili jednak próbując się uśmiechnąć. – Miło cię widzieć żywego.

Nic nie odpowiedziałem, a jedynie uściśnąłem go serdecznie. Stanęliśmy naprzeciwko siebie, obrzucając się badawczym wzrokiem.

- Co u ciebie? – spytał po chwili.

Już otworzyłem usta, żeby odpowiedzieć, jednak zawałem się.

- Dziękuję ci, że zająłeś się Ilse.

Skinął głową. Milczał.

- Co tu się właściwie dzieje? Ja... O co w tym wszystkim chodzi?

Nie odparł nic. Objął mnie ramieniem i poprowadził najbliższym korytarzem w głąb budynku. Sam wcześniej dotarłem do gabinetu okrężnymi drogami. Nie chciałem wiedzieć, co znajduje się centrach poszczególnych pięter.

- Dziwi cię zapewne sam fakt, jak doszło do wojny – jego głos stał się nagle cieplejszy. – Sam byłem zaskoczony. Dopiero Sędzia mi wszystko wyjaśnił. – Przeczesał dłonią siwiejące powoli włosy. – Niemcy, Rosja i Związek Krajów Północy i Wschodu od kilku już lat trwają w nieoficjalnym przymierzu, do którego wciągnęli teraz siłą nas, niedługo chcą przejąć kontrolę także nad zachodem i południem. Wszystko po to, aby zastosować w całej Europie plan, który ma na celu ogólną likwidację dżumy.

- Co?! – prawie krzyknąłem.

- Kiedyś, och, to było bardzo dawno temu, stworzono cichy układ, który miał na celu wyeliminowanie ludzi niepotrzebnych. Teraz do niego powrócono. Nikt o nim nie wiedział, poza grupą ludzi rządzących w największych miastach kraju. Likwiduje się tych, którzy nie potrafią pracować lub umieją jedynie chachmęcić.

Weszliśmy na szerszy korytarz. Powietrze przesycone było zapachem uryny, krwi i potu. Czulem jak żółć podchodzi mi do gardła. Opierając się o ścianę, próbowałem przegonić latające przed oczami mroczki.

- Tutaj wykonywane są rozkazy eliminacji i przetwarzania.

- To znaczy?

Nie wiem, dlaczego o to spytałem. Przecież tak naprawdę nie chciałem wiedzieć. Filip zaprowadził mnie do szerokiego pomieszczenia gdzieś z boku. Stało tam kilkadziesiąt łóżek. Na każdym leżało ciało człowieka, wokół którego kręcił się przynajmniej jeden, ubrany w biały kitel lekarz. W dłoni dzierżył skalpel. Na podłodze pod przeciwległą ścianą stały przenośne lodówki. W sali było zimno i śmierdziało krwią. Pospiesznie wyszedłem na zewnątrz, gdy zobaczyłem najbliższe leżące ciało. Miało rozkrojony brzuch. Wyglądało jak szmaciana lalka pozbawiona trocin.

- Narządy ludzkie się niezwykle cenne w Ameryce Północnej i Azji. Oni wiedzą, jak dochodzi do ich pozyskania, jednak, jak na razie, wszystko udaje nam się sprzedać.

W drugiej sali lalki pozbawiano kości. Pocięta skóra miała później trafić do spalarni. Prochy wysypywano do Wisły. Teraz już wiedziałem, dlaczego przy rzece było takie poruszenie.

- Wiesz jak mielone ludzkie kości doskonale zapełniają wszelkie ubytki? Nie dość, że są bardzo trwałym materiałem, to popyt jest na nie niewyobrażalny. Taka mielonka zapewnia znakomitą trwałość naszym kościom, na których znajdują się jakiekolwiek uszkodzenia.

Nie chciałem tego dalej słuchać. W końcu doszliśmy jednak do schodów. Zeszliśmy na parter. Tam co chwilę do naszych uszu dochodziły tłumione krzyki. Nie chciałem się nawet domyślać, co dzieje się w piwnicach. Ani co znajdowało się w ciężarówkach przed szpitalem.

- Mówili, że nasze rodziny są bezpieczne – zacząłem rozmowę. Musiałem, mimo, iż na każde pomyślenie o Elizie, moje ciało stawało się coraz słabsze.

- Cudem uratowałem Ilse. Nagą wyrwałem ją z rąk nowych płockich policjantów, zniwelających ludzi, których nazwiska zapisane mieli na swych czarnych listach. Twoja żona już wtedy nie żyła. Wzięło ją zbyt wielu, padła z wyczer...

- Przestań! – warknąłem.

- Powiedz tylko, czemu znajdowałem się na ich liście?

- Odwołano potwierdzenie waszej nietykalności –

spojrzał na mnie z dziwnym błyskiem w oku, którego znaczenia nie potrafiłem odgadnąć.

- Wiesz, co to oznacza.

- Że chcieli się mnie pozbyć.

- Nie, że to ona, a nie ty, była dla nas niebezpieczna. Dlatego wszyscy znaleźliście na liście.

- Dla jakich „nas”? I co ona ma z tym niby wspólnego?

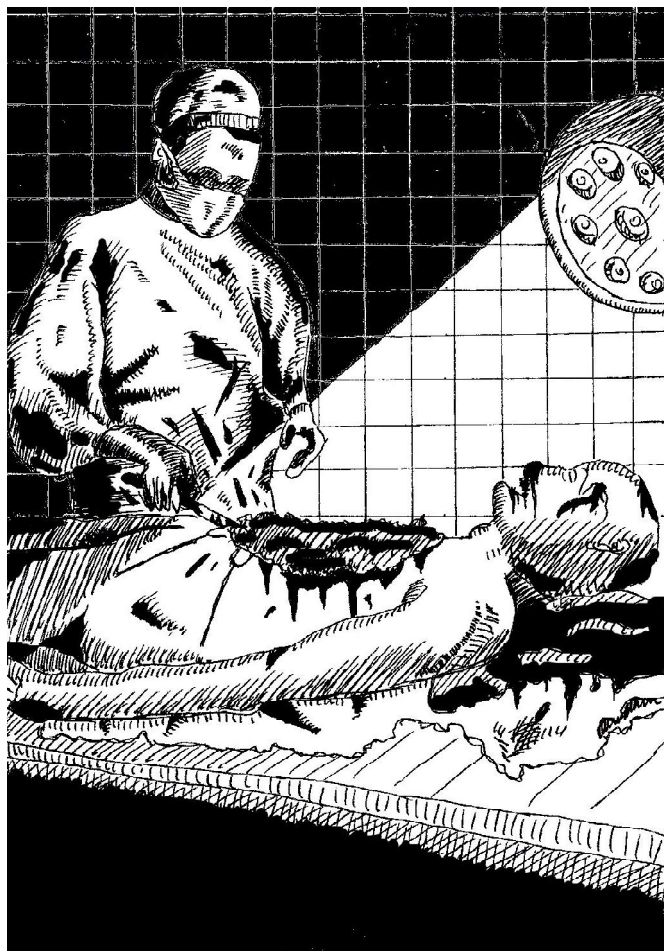
Spojrzał na mnie oziębiającym wzrokiem.

- Wielka Brytania odmówiła Rosji współpracy, a ta jak na razie za bardzo się jej boi, żeby otwarcie wypowiedzieć wojnę. Szefer Elizy znalazł w torebce twojej żony bilet na wyspy, kupiony jeszcze przed tym wszystkim. Naprawdę mi przykro. Musiał nas powiadomić, taki był jego obowiązek. Ale teraz już jesteś bezpieczny.

Bilet na wyspy? Czyli tak samo ona ukrywała przede mną związki z Brytyjczykami, jak ja przed nią tajne układy z Niemcami?

To przykre, ale nagle poczułem pewnego rodzaju ulgę.

Opuszczając instytut, Filip pożegnał się ze mną serdecznie, po czym wręczył mi pistolet, trzy magazynki do niego i dwa granaty. Co do tego ostatniego miałem wątpliwości, on jednak nalegał. Twierdził, że mogą mi się przydać. Nie tłumaczył, do czego, ja już chyba jednak miałem dla nich zadanie.



3. 14 października, godzina 12:47. Hotel „Starzyński”

Drzwi były zamknięte, na szczęście wcześniej odebrałem w recepcji drugi klucz. Sam nie wiem, dlaczego nie zadzwoniłem, nie zapukałem. Gdybym zastał Ilse nieśpiącą, na pewno śmiertelnie bym ją przestraszył. Jednak w ten sposób przynajmniej pozostawiłem ją w świecie snu.

Leżała na kanapie w małym saloniku. Jej pierś unosiła się delikatnie, powoli. Podszedłem do niej od strony oparcia. Jak zwykle wyglądała pięknie. Miała długie, złociste włosy, śniadą cerę i przyjemnie różowe usta. Wygląd ten psuły jedynie woreczki pod zasłoniętymi przez powieki, zielonymi oczami. Śmierć matki musiała nią głęboko wstrząsnąć. Tym bardziej, że była jej świadkiem. Przynajmniej w moim mniemaniu. Filip nie wyjaśniał mi, w jaki sposób udało mu się powstrzymać funkcjonariuszy przez tknięciem Ilse. Może zdążyła się schować, uciec. Nie wiem. Jednak Filip miał świadomość, gdzie się znajduje, co robi, że zareagował niemal natychmiastowo. Chyba że interweniować nie musiał wcale. Nie wiedziałem jednak, czy chcę poznać prawdę. Wszystko powoli traciło już dla mnie jakiegokolwiek znaczenie.

Teczke położyłem na stole w pomieszczeniu jadalnym. Rozpinając górne guziki koszuli poszedłem do salonu, gdzie na kanapie spała moja córka. Jej głęboki oddech działał na mnie uspokajająco. Zamknąłem oczy i wsłuchałem się w niego z pewnego rodzaju błogością.

Cichutko podszedłem do okna. Odsłoniłem fragment śnieżnobiałej firanki i wpatrzyłem się w cofającą w stronę rzeki ciężarówkę. Jej przyczepa unosiła się powoli, po chwili tylna zastawka otworzyła się i kolejna tona ludzkich prochów spoczęła w wodach Wisły. Gdy samochód odjechał, nad zielonkawą taflą jeszcze przez dłuższą chwilę unosiła się szara mgiełka kurzu, który później połączył się z dymem snującym się nad budynkami. Teraz już wiedziałem, co za zapach uderzył w moje nozdrza, gdy wysiadłem z helikoptera. To rzeczywiście był zapach wyziewów krematoriów. W ostatnim czasie musiały pracować nad wyraz ciężko.

Na ulicach znów nie dostrzegłem żadnych przechodniów. Ci, którzy przeżyli, zapewne siedzieli teraz w domach, oczekując kolejnych wydarzeń. Nieliczne samochody na drogach z pewnością należały do członków organizacji tępiącej „darmozjadów”. Patrząc na miasto można się było przerazić, jak wielu jest zwolenników tejże działalności. I pomyśleć, że teraz także ja do nich należałem. Dostarczałem im broń, byłem współwinny.

Wróciłem do pomieszczenia kuchennego. Po drodze okryłem Ilse niebieską narzutą, którą ściągnąłem ze stojącego obok fotela.

Usiadłem na drewnianym krześle i otworzyłem klamerki teczek. W środku znajdował się zapas broni, w który zaopatrzył mnie Filip. Pistolet i magazynki wyłożyłem na blat stołu. Tak samo małe granaty. Dotykając chropowatej powierzchni, dopadło mnie dziwne, nieznane dotąd uczucie. Nagle ta bliska mi zawsze faktura stała się tak obca, jak jeszcze nigdy dotąd.

Do końca opuściłem brzoskwińowe rolety. W jednej z kuchennych szafek znalazłem wysoką, białą świeczkę i umieściłem ją na małym porcelanowym talerzyku. Podpaliłem obklejony steryną knot.

W oddzielnej kieszonce teczek schowane miałem spięte metalową wsuwka, trzy zdjęcia wielkoformatki A6. Delikatnie, z pewną nawet czułością i kontemplacją, rozłożyłem je przed sobą. Pierwsze przedstawiało siedzącą na parapecie okna, czternastoletnią Ilse. Miała na sobie zieloną bluzkę, szeroki dekolt odkrywał lewe ramię różowego stanika. Nogi podsunęte miała pod brodę. Za szybą, o którą się opierała, słońce zatapiało się w wodach rzeki, tworząc na jej powierzchni barwne refleksy, które docierały niemal do samego amfiteatru, którego fragment stalowej konstrukcji widniał w prawym rogu.

Drugie zdjęcie przedstawiało Elizę, gdy miała około trzydziestu lat. Stała pomiędzy dwiema wylegającymi się na piasku łódkami. Miała na sobie jasne szorty i moją czarną bluzę. Piasek był wilgotny, na jego wierzchu utworzyła się lekka skorupka. Dalej widać było wzburzone fale morza Bałtyckiego, tuż nad nimi kłębiły się szare chmury, przeplatane gdzieniegdzie czernią. Burza kierowała się na północ.

Na trzecim byliśmy wszyscy razem. Opieraliśmy się o niebieskawą poręcz mostu Tumskiego we Wrocławiu, za plecami mając widok na dwie wieże Archikatedry świętego Jana Chrzciciela. Kilkanaście kroków za nami grał na saksofonie wysoki mężczyzna, wokół którego zebrała się nieliczna grupka słuchaczy. Uśmiechaliśmy się szeroko, zapomniałem już jednak, do kogo.

Ponownie wziąłem do ręki zdjęcie Elizy. Ucałowałem jej płaskie, śliskie usta i przyślawiłem róg kredowej kartki do płomienia świeczki. Tworzywo powoli zaczęło czernieć, nieprzyjemny zapach zakręcił mi się wokół głowy. Ciemna kropla skapnęła na talerzyk, stół, małą twarz Ilse.

- Nie ma nas tu i nigdy nie było – powiedziałem sam do siebie, kładąc do połowy spalone zdjęcie na talerzyku obok świeczki.

Wziąłem to wspólne i także nadpaliłem, po chwili kładąc je na naczyniu, patrząc jak powoli zwija się w rulonik, topnieje. To samo z ostatnim. Gdy na stole utworzyła się duża kałuża zasychającej substancji, do mych uszu doszło ciche wołanie Ilse. Musiała usłyszeć, jak mówiłem do siebie.

Niemal bezszelestnie wstałem od stołu. W prawą dłoń wziąłem z blatu gruszkowaty przedmiot i ruszyłem w stronę salonu. Dziewczyna, z opuchniętą twarzą i przekrwionymi oczami, siedziała na brzegu kanapy, z identycznie podciągniętymi pod brodę nogami, jak na zdjęciu, które dopiero co unieście. Spojrzała na mnie oskarżycielskim wzrokiem i ociężałe podeszła do okna. Stałem tuż przy niej.

- Nie chce już tu żyć – wyszeptała, łkając cicho. – Nie chce...

- A czego chcesz?

Pozwoliłem jej odetchnąć dłuższą chwilę.

- Zniknąć stąd i nigdy nie wrócić – obrzuciła mnie przeszywającym spojrzeniem. - Ucieknę, gdzie mnie nikt nie znajdzie.

- Wilczy bilet... to rzeczywiście chyba jedyne rozwiązanie - odparłem łamiącym się głosem.

- Co?

- Nie wrócimy już tutaj, obiecuje – spojrziałem jej prosto w oczy, cicho wysuwając zawleczkę granatu. – Bo przecież umrzeć można tylko raz.

Objąłem ją lewym ramieniem. Pocałowałem w czoło, opuściłem ociężałe powieki i powoli rozwarłem palce prawej dłoni. Z hukiem otwierające się okno uderzyło o róg betonowej ściany. Plastikowa szyba wyleciała z ramy. Dopiero potem nastąpiła wycekiwana cisza.

Maciej Kaźmierczak

Od autora:

Na koniec zmuszony jestem wyjaśnić kilka spraw: powyższe opowiadanie zajęło II miejsce w ogólnopolskim konkursie literackim „Płock w przyszłości” organizowanym przez Płocki Klub Fantastyki z okazji 8 Płockich Dni Fantastyki. Z tej właśnie przyczyny tekst jest, co zapewne zauważyliście, mocno okrojony z wszelkiego rodzaju dłuższych opisów czy dialogów poszczególnych bohaterów. Jest to spowodowane tym, iż takie były wymogi owego konkursu i musiałem się do nich dostosować. Tj. nie mogłem przekroczyć pewnego limitu znaków, co odbija się niestety na estetyce całego tekstu. Sądzę, jednak, że, mimo to, jest on wystarczająco dobry, aby móc trafić w Wasze ręce.

Aktor – człowiek do wynajęcia?

W czasie wakacji miałem okazję wypoczywać w Kazimierzu Dolnym. Podczas pobytu w tym uroczym miasteczku poznałem Annę Dereszowską. W trakcie jednego ze spotkań postanowiłem spełnić swój dziennikarski obowiązek i zadać jej kilka pytań.

- Skąd pomyśli, żeby zostać aktorką?

- Chodziłam na zajęcia kółka teatralnego do Domu Młodzieży w Katowicach, które prowadził Jerzy Poloński i tak naprawdę on zaraził mnie pasją do aktorstwa. Jednak już wcześniej miałam zainteresowania, nazwijmy „około zawodowe”. Uczęszczałam przez pewien czas na lekcje śpiewu, ale klasycznego o dziwo! Tak naprawdę wydawało mi się, że jestem bardziej umysłem ścisłym. Chciałam studiować architekturę, wcześniej medycynę czy prawo. To były wtedy moje wymarzone kierunki.

- Widzę, że szeroki wachlarz zainteresowań. Na jakim profilu była więc pani w liceum?

- Na ogólnym. Nie wiedziałam do końca co chcę robić w życiu. Jakoś tak od połowy liceum, które było wtedy czteroletnie, przygotowywałam się do egzaminów na architekturę, czyli zakuwałam matematykę, chodziłam dodatkowo na rysunek. Z tym chciałam łączyć swoją przyszłość.

- Jak wspomina pani pracę na planie swojego pierwszego filmu?

- Grałam małe role w serialu. Byłam potwornie zestresowana. To była rola kwiaciarki w „M jak miłość”. Jeszcze wówczas Dominika Ostalowska grała z Robertem Gonerą. Następnego dnia po emisji tego odcinka jechałam tramwajem i wydawało mi się, że wszyscy mnie poznają (śmiech). Byłam na ekranie raptem 10 sekund. To zabawne doświadczenie. Z każdym następnym filmem stres był coraz mniejszy.

- Która z ról była najważniejsza?

- Najbardziej przełomowa pod względem zawodowym była rola w „Lejdis”. Od tego czasu inaczej się mnie postrzega jako aktorkę filmową. Dostaję ciekawsze propozycje, a poza tym bardzo zaprzyjaźniłam się z dziewczynami. Utrzymujemy kontakt i wspieramy się nawzajem, co też wpływa oczywiście na moje życie prywatne.

- Dziś jeśli nie aktorstwo, to co?

- Prawdę mówiąc nie wyobrażam sobie, żeby zrezygnować z aktorstwa. Pracuję również nad innymi rzeczami, nie stricte scena czy plan filmowy, ale również audiobooki, piosenka. Od czasu do czasu, ale tylko od czasu do czasu, zajmuje się konferansjerką. Zapytano mnie ostatnio kilka

razy, czy zrezygnuję z zawodu dla prowadzenia imprez. Absolutnie nie. Nie twierdzę, że jestem najlepszym na świecie konferansjerem, bo nim nie jestem. Bardzo cenię Maćka Stuhra, który sam sobie pisze teksty i robi to znakomicie. Naprawdę uwielbiam imprezy prowadzone przez niego. Nigdy nie będę tak dobra jak Maciek, ale wydaje mi się, że robie to dosyć dobrze i rzetelnie. Jeżeli nie miałabym propozycji

ciekawych ról, to na pewno spadłabym na cztery łapy.

- Wspomniała pani wcześniej o śpiewaniu. Dwa lata temu wygrała pani Festiwal Piosenki Rosyjskiej w Zielonej Górze, a w ubiegłym roku wydała płytę. Co daje pani muzyka?

- Przede wszystkim ogromną radość. To mnie napędza wielką energią, a z drugiej strony bardzo dużo kosztuje. Więcej niż scena. Estrada rządzi się swoimi prawami. Ale taki bezpośredni kontakt z publicznością, gdzie nie ma czwartej ściany, sprawia mi satysfakcję i wydaje mi się, że z każdym koncertem robię to coraz lepiej. Mam więcej swobody, luzu, umiejętności wyczuwania tego, jak utrzymywać dobry kontakt z publicznością.

- Większości osób aktorstwo kojarzy się z czerwonym dywanem, blaskiem fleszy i ogromnymi pieniędzmi. Może się pani do tego ustosunkować?

- To bardzo niewdzięczny zawód, bo tych propozycji bywa czasami dużo, a czasami ich nie ma w ogóle. Jest na pewno niestabilny pod względem finansowym. Jeśli się ma rodzinę, to bywa stresujące. Poza tym jest się człowiekiem do wynajęcia. Nawet jeśli ma się status aktorki pożądanej, bo

nie chcę mówić gwiazdy, gdyż taki status ma jedynie kilka osób w Polsce, to wcale nie daje takiej pozycji, żeby człowiek nie musiał czasem nagiąć karku. Jeśli chodzi o blichtr, to jesteśmy niedużym krajem, nasze środowisko jest małe i te zarobki nie są takie, jak sobie niektórzy wyobrażają. To ogólnie ciężki kawałek chleba. Bywa, że pracuje się po piętnaście godzin na dobę. Kończy się pracę na planie filmu, jedzie do teatru, a w „podstawowym czasie” powinno znaleźć się miejsce dla rodziny, co niestety bywa trudne.

- Sprawia pani przyjemność bycie aktorką?

- Tak, gdybym nie czuła się szczęśliwa, to pewnie zrezygnowałabym z tego, co robię. Tak jak mówiłam wcześniej, to trudna praca. Nie da się tego zawodu uprawiać, jeśli się go nie lubi.

- Ciężko jest teraz przebić się młodym?

- Pewnie, że ciężko. Jakoś trudno mi powiedzieć, ponieważ ja metodą małych kroczków doszłam do tego momentu, w którym jestem w tej chwili i nigdy mi nie zdarzyło się jakoś strasznie upaść z wysokości. Teraz przynajmniej jest o tyle łatwiej młodym, bowiem kręci się dużo seriali, sporo produkcji czy programów telewizyjnych, w których potrzebni są młodzi aktorzy i można się zacząć, a przy okazji robić coś swojego. Teraz na-

grywam właśnie książkę w studiu, którego właścicielką jest moja koleżanka, która była dwa lata niżej w szkole teatralnej. Nie tylko jest aktorką, ale również bizneswoman, która założyła świetnie prosperujące studio nagraniowe. Potrafi idealnie połączyć jedno z drugim, a jednocześnie ma kontakty z różnymi aktorami i je wykorzystuje. Zazdroszczę jej tej zaradności. Ja nigdy nie będę bawiła się w biznes, bo się nie znam, ale widzę, jaką to jej sprawia frajdę i jak świetnie sobie z tym radzi.

- Nad czym, oprócz wspomnianego audiobooka, pracuje pani aktualnie?

- Gram w serialu „Siła wyższa”, emitowanym w TVP1. Miałam również próby do spektaklu w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej, który będzie wystawiany w Teatrze 6 Piętro. Jest to „Bóg Mordu” Yasminy Rezy, ale prawdopodobnie będzie wystawiany pod tytułem „Rzeź”. Jest to ten sam tekst, na którym bazował Roman Polański, kręcąc swój film. Premiera zaplanowana jest na 10 listopada, oczywiście jeżeli nic się nie zmieni. Mam też jakiś projekt filmowy, ale wolałabym o tym w tej chwili nie mówić, bo to jeszcze sprawa owiana tajemnicą. Jest kilka rzeczy. Więc na razie nie narzekam.

- Dziękuję za wywiad.

Rozmawiał Jakub Czarnecki



Kłęski i powroty do przeszłości

Koniec miesiąca to dobry czas na podsumowanie tego, co działo się w Polsce przez ostatnie kilka tygodni. A działo się dużo, szczerze mówiąc dawno już nie pamiętam tak obfitego w polityczne burze miesiąca. Choć temperatura za oknem waha się w typowo jesiennej skali, to na arenie zmagania polityków panują afrykańskie upały.

Wotum nieufności dla rządu premiera Donalda Tuska, a konkretnie pierwsze wzmianki na ten temat, moglibyśmy odnaleźć krótko przed wygranym przez Platformę Obywatelską wyborów parlamentarnych do Sejmu i Senatu. Opozycja z definicji krytykuje poczynania rządzących, co nikogo nie dziwiło i z pewnością nigdy nie zadziwi, stąd też pomysł na odwołanie rządu, będący u nas popularnym wymachiwaniem kijkiem, który na zachodzie traktowane jest jako najwyższa konieczność. Taki przywilej demokracji. Nie zaskoczył mnie więc powrót do tego wątku przed kilkoma miesiącami. To, co zrobiło na mnie szczególne wrażenie to fakt, iż cała opozycja mówiła jednym głosem, niczym skłóceni bracia wspólnie domagający się przekazania im majątku umierającej, bezdzietnej siostry. Platforma, której współnika w postaci PSL możemy porównać do towarzysza choroby, mogła jedynie przyglądać się utyskiwaniu braci, w tym Prawa i Sprawiedliwości krzyczącej głosem najbardziej donośnym.

Nadszedł Dzień Prawdy, szumnie przez braci zapowiadany, mający być sympozjum

lekarzy partyjnych, zwołanych na wyjątkowe posiedzenie. Zadecydować mieli o tym, czy siostra i jej towarzysz wytrzymują presję, czy też gotowi są do zaprzestania walki.

I zdarzyło się coś, czego wielu się spodziewało, lecz co i tak wywołało zdziwienie wśród zwaśnionych braci. 233:219, żaden ze zgromadzonych nie pozostał obojętny. Bracia ponieśli kolejną klęskę, co rzuca olbrzymi cień niepewności na ich dalsze, wspólne starania o ubezwłasnowolnienie siostry.

Obrazy tego dnia były wyjątkowo gwałtowne. Na szczęście żaden z Wezuwiuszy wychodzących na mównicę nie zasypał Pompejów popiołem tak grubo, by te nie wysłały mu swojej odpowiedzi. Mogliśmy usłyszeć wymianę zdań liderów i znaczących dygnitarzy, niekiedy ostrą i bezkompromisową jak w przypadku obecnego z byłym premierem RP, którzy wzajemnie wytykali sobie błędy kadencji.

Gdybym miał krótko podsumować drugie expose premiera Donalda Tuska, użyłbym słów Adama Ostrowskiego: „No przecież nikt nie obiecywał nam, że będzie łatwo!”. Łatwo z pewnością nie będzie, ale dopóki koalicja wierzy w sukces i nie próbuje umyć rąk, dopóty my musimy jej starania obserwować. Natomiast opozycja powinna opracować wspólny plan, który będzie solidną alternatywą możliwą do zrealizowania. A wszyscy dobrze wiemy, iż wizja Janusza Palikota i Jarosława Kaczyńskiego występujących razem i razem podnoszących ręce

w geście zwycięstwa to wizja bardzo fantastyczna, której nie powstydziliby się sam Stanisław Lem.

Drugą a zarazem ostatnią sprawą, która w ostatnich dniach głęboko mną wstrząsnęła jest kwestia ujawnienia tajemniczych zdjęć z miejsca katastrofy rządowego Tu-154M. Najchętniej pozostawiłbym to bez komentarza, jednakże nie da się pominąć tej kwestii.

Nie wiem co tak naprawdę chciał osiągnąć dystrybutor tych zdjęć. Chciał udowodnić to, co PiS podejrzewa od dnia tragedii, czy może potwierdzić raport MAK mówiący o katastrofie? Według mnie nie chodziło o nic z tych rzeczy, ponieważ zdjęcia w żaden sposób nie pokazują prawdy o tragicznym zdarzeniu z dnia 10 kwietnia 2010. Jedynym sensownym wyjaśnieniem jest po prostu chęć odwrócenia uwagi od bieżących spraw zarówno w Rosji jak i w Polsce, wprowadzenie chaosu, zamieszania. Kto za tym stoi? Grupa terrorystów pragnąca uspić czujność władz, którzy z sympatyków jednej z opcji politycznych? Nie wiem, nie staram się nawet odpowiedzieć sobie na to pytanie, gdyż znajduje się w nim zbyt wiele niewiadomych. Właściwie to mamy do czynienia z samymi niewiadomymi. Rozmyślania na ten temat zostawiam Wam Czytelnicy do waszej prywatnej, osobistej oceny. Ze swojej strony dodam jedynie, że w myśl zasad fair play ciosy poniżej pasa są zabronione i choć nie przekroczono granic prawa, to bez wątpienia granica dobrego smaku została bardzo brutalnie pogwałcona.

Czarek Grzyb

„Bitwa pod Wiedniem”- czyli komedia science-fiction

Kto w filmie oczekuje słynnej bitwy, w której to Polacy dokopali Turkom - srogo się zawiedzie, bo „Bitwa pod Wiedniem” zamiast o zwycięstwie naszych wspaniałych husarzy opowiada historię Marka z Aviano (beatyfikowany w 2003 przez Jana Pawła II), kaznodziei, który z polecenia papieża Innocentego XI aktywnie współtworzył (jako doradca austriackiego cesarza Leopolda) koalicję antyturecką.

Resztę filmu można streścić bardzo łatwo: chrześcijanie to ci dobrzy, a muzułmanie jak zwykle ślepo mordują skuci łańcuchami własnej wiary. I tu właśnie kończy się realizm filmu, a zaczyna czysty i niczym nieskrępowany bezsens i pomyłki historyczne. Jakież przykłady? A proszę bardzo: głównym bohaterem jest nawrócony przez gorejącego miecz mnich, który uzdrawia chorych, przywraca wzrok niewidomym i za to-

warzysza ma zmiennokształtnego wilka-ducha (!!!), używa (o słodka ironio) krzyża pontyfikacyjnego, identycznego z krzyżem Jana Pawła II, polskie oddziały mają godło z innego okresu historycznego. Błędy można wymieniać do czasu, aż skończą się nam palce u nog.

Scenariusz leży. Reżyseria też leży (dwa słońca i każde oświetlające inny oddział husarzy miażdżą wszystko). Muzyka... jest, i od czasu do czasu pobrzdąkiwa w tle. Ale aktorów nic nie przebiję, no bo bądźmy szczerzy- jak słabo musieli wypaść skoro na premierze filmu Alicja Bachlede-Curuś wychodzi po 15 minutach seansu, Adamczyk ucieka przed reporterami, a połowa aktorów nie pojawia się na premierze. Niemalże wszystkie postacie są jednowymiarowe i stereotypowe do bólu. Adamczyk w roli Leopolda Habsburga jest krótko mówiąc do-

roslým dzieckiem i przy każdej możliwej okazji wzdryga się jakby jadł cytrynę. Eleonora Lotaryńska w kreacji Bachlede-Curuś jest chyba najbardziej rozchwiana emocjonalnie postacią w całym filmie, a mogłoby się wydawać największa gwiazda w filmie - Daniel Olbrychski, pojawia się na minutę z hakiem (DOSŁOWNIE), żeby popatrzeć się w dal i rzucić tekstem o armacie. Sytuację ratuje jeszcze całkiem dobry F. Murray Abraham (dla tych co nie kojarzą - Omar Suarez z „człowieka z blizną”), który stara się jak może wykrzesać coś więcej z postaci Kaznodziei, ale niestety bezskutecznie. Ostatecznie nie polecam filmu, lepiej te pieniądze wydać na wchodzący właśnie do kina „Skyfall” - realizmu w obydwu filmach jest tyle, co mięsa w parówkach, z czego ten drugi chociaż ma wszystko dobrze poukładane.

Michał Nodzak

Weterani sceny hip - hop znowu na fali

Gorąca końcówka roku na polskim rynku hip – hopowym zwiastuje zatrzęsienie albumów dobrych i słabszych, wielkich nazwisk i młodych kotów, którzy będą starali się na dobre przebić do czołówki peletonu. Co dostaliśmy do tej pory od starych wyjadaczy?

Całkiem Nowe Oblicze grupy Slums Attaca okazało się być niczym innym jak dawnym wizerunkiem opatrzonym etykietką nowości. Peja i Decks postawili głównie na gości, którzy na płycie spisali się bardzo przyzwoicie. Poza tym mamy to, z czego zasłynęli poznaniacy – mocne, bezkompromisowe teksty i dobre bity. Jedyną rzeczą, która mi się nie podoba jest wtórność tekstów Rycha, ale ze względu na szacunek do klasyki polecam ten krążek każdemu.

Pezet i Sidney Polak nie porwali tłumów swoim Radiem. Powiem więcej – lwia część

sluchaczy wstydzi się dzisiaj przyznać, iż kiedyś Paweł Kapliński był ich numerem jeden. Produkcja płyty kuleje, w niektórych utworach bit zagłusza wokal, poza tym konflikt między twórcami skutecznie zniechęca do zakupu, niczym kaszel chorego sprzedawcy słodczy. Mocną stroną albumu jest na pewno flow, które Pezet doszlifował niemalże do perfekcji. Niestety na tym kończą się zalety. Warstwa tekstowa jest uboższa niż indyjskie slumsy, Paweł w kółko wałkuje temat palenia papierosów z wielbłądem, imprez i reszty jego bujnego życia, które być może jest inspiracją dla szukających wrażeń nastolatków. Cytując klasyka: Pawle Kapliński, nie idź tą drogą!

Miłymi wrażeniami zakończyła się dla mnie podróż po Niebie, które przygotował Paluch. Płyta jest bardzo dobra, zarówno od strony muzycznej jak i lirycznej. Producenci

wykazali prawie tak wysoki poziom, jaki zaprezentował Paluszak. Mocne brzmienie, jasne wyrażanie opinii. Kwintesencja tego, co w rapie cenię najbardziej. Poza tym mam wrażenie, iż płyta zagości na OLiSie dość długo, z racji kontrowersji związanych z beefem Palucha i Fokusa.

Pokahontaz wraca w wielkim stylu. 19 października Fokus i Rahim przedstawili Rekontakt. Płyta zawiera oficjalnie 15 tracków, będących owocem współpracy 2/3 legendarnej Paktofoniki. Album jest bardzo przyzwoity i chociaż na co dzień nie słucham żadnego z tych artystów, to bardzo przypadł mi do gustu.

Na tą chwilę mamy czego słuchać, ale nie zapominajmy, iż sezon gwiazdkowy dopiero się zbliża. Wzmożony ruch na rynku dopiero się zaczyna.

Czarek Grzyb

Muzyczne nowości

Sting, właśc. Gordon Matthew Sumner (ur. 2 października 1951 w Wallsend) – brytyjski muzyk, kompozytor i wokalista. Na przełomie lat 70. i 80. XX wieku lider, główny kompozytor i gitarzysta basowy grupy muzycznej The Police.



Gordon od najmłodszych lat chciał zostać muzykiem. Początkowo grywał z lokalnymi studenckimi zespołami jazzowymi takimi jak Phoenix Jazzmen, Last Exit czy The Newcastle Big Band.

The Police

W 1977 Sting, Stewart Copeland i Henry Padovani utworzyli w Londynie rockową grupę The Police. Grupa wydała szereg znanych albumów i zdobyła 6 nagród Grammy na początku lat osiemdziesiątych. Ich ostatni album Synchronicity ukazał się w 1983 roku. Grupa reaktywowała się w 1986, aby nagrać nową wersję piosenki Don't Stand So Close to Me, ale nie na długo. Od tej pory Sting rozpoczął karierę solową.

Kariera solowa

We wrześniu 1981 r. Sting zadebiutował solowo, podczas czwartego koncertu dla Amnesty International. Zaśpiewał tam słynne "Roxanne", "Message In A Bottle" oraz własną aranżację piosenki Boba Dylana - "I Shall Be Released". Obok Stinga zagrali tam również Eric Clapton, Jeff Beck czy Phil Collins.

Swoją pierwszą oficjalną solową płytę, wydaną w 1985 roku Sting zatytułował The Dream of the Blue Turtles. Album nawiązywał swoją różnorodnością do białego albumu grupy The Beatles, którym Sting był zafascynowany.

W 2003 roku wraz z pozostałymi członkami The Police, Stewartem Copelandem i Andym Summersem, został nominowany do Rock and Roll Hall of Fame.

Sting wystąpi 21 listopada 2012 w Łodzi na Atlas Arenie. Bilety są wciąż w sprzedaży!

* * *

Ketevan "Katie" Melua, (ur. 16 września 1984 w Kutaisi) – brytyjska piosenkarka urodzona w Gruzji, tworząca w języku angielskim.

Przygoda z muzyką zaczęła się nietypowo. Katie nigdy nie chciała być piosenkarką ani kompozytorką, chciała zostać politykiem lub historykiem. Od dzieciństwa słuchała różnych wykonawców, m.in. Queen, Joni Mitchell, Boba Dylana, a także interesowała ją irlandzka muzyka ludowa oraz muzyka indiańska.

Katie została "odkryta" przez kompozytora i producenta Mike'a Batta, który poszukiwał kogoś o wyjątkowym głosie, umiejącego śpiewać jazz i blues w unikatowy sposób. Pierwszy album Katie Call Off the Search został wydany w Wielkiej Brytanii we wrześniu 2003, autorami piosenek zawartych na tym albumie byli między innymi John Mayall, Ran-

dy Newmann i James Shelton, a także Katie i Mike Batt. Album wszedł na pierwsze miejsce angielskiej listy przebojów w styczniu 2004 i do australijskiego "Top 20" w czerwcu tego samego roku. Pierwszy singel z tej płyty "The Closest Thing to Crazy" wszedł na listy



przebojów w Irlandii, Anglii, Norwegii, Australii oraz na ogólnoeuropejską listę przebojów. W samej tylko Anglii sprzedano ponad 1,8 milionów debiutanckiego albumu Call Off the Search Katie, co dało mu status sześciokrotnej platynowej płyty.

Katie Melua trafiła do Księgi Rekordów Guinnessa za zagraniem najgłębszego podwodnego koncertu. Artystka wystąpiła w stacji pod platformą wiertniczą Statoil Troll A, 303 metry pod powierzchnią wody!

Katie pojawi się na koncercie w Polsce 12 listopada 2012 w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Mateusz Znyk

Londyńska klapa siatkarzy

W dniach od 29 lipca do 12 sierpnia odbył się olimpijski turniej w piłce siatkowej mężczyzn, z udziałem oczywiście reprezentacji Polski. Po wynikach podopiecznych Andrei Anastasiego uzyskiwanych tuż przed igrzyskami (wywalczona w pięknym stylu Liga Światowa) liczyliśmy, że do Polski siatkarze wrócą co najmniej z medalem. Wielu było nawet takich, którzy widzieli naszą reprezentację na najwyższym stopniu podium. Niestety skończyło się tak jak w Atenach i w Pekinie, czyli na porażce w ćwierćfinale. Ale zacznijmy od początku.

Polacy zainaugurowali turniej olimpijski efektywnym zwycięstwem 3:1 nad Włochami, którzy uważani byli za najgroźniejszego rywala biało-czerwonych w grupie (mimo pierwszej porażki Włosi odnieśli w Londynie ogromny sukces wywalczając brązowy medal). W kolejnym spotkaniu polscy siatkarze niespodziewanie przegrali mecz z Bułgarami 1:3. Po doskonałej grze Bułgarów w ataku i na zagrywce, bezradni Polacy musieli pogodzić się z porażką (ostatecznie Bułgarzy zajęli

I miejsce w naszej grupie i czwarte w całych igrzyskach). W dalszych rozgrywkach na drodze Polaków stanął zespół z Argentyny. Bez większych problemów biało-czerwoni



poradzili sobie z rywalem wygrywając 3:0. Następna nasza potyczka to mecz z gospodarzem – drużyną Wielkiej Brytanii. Zespół ten stworzony z myślą o występie na olimpiadzie, nie odnosił większych sukcesów na arenie międzynarodowej, tak więc polscy siatkarze zwyciężyli gładko 3:0. Przed ostatnią kolejką spotkań w grupie, mimo zwycięstwa Bułgarów nad Argentyńczykami, mieliśmy szansę na zajęcie I miejsca. Wystarczyło je-

dynie pokonać siatkarzy z Australii. Niestety niska skuteczność w ataku i słabe przyjęcie sprawiło, iż podopieczni Jona Uriarte sensacyjnie pokonali Polaków 3:1! Drużyna Anastasiego z trzema zwycięstwami na koncie zajęła drugie miejsce w grupie A, ale (o zgrozo!) trafiła na trzeci zespół grupy B, czyli rozkręcającą się z meczu na mecz ekipę Rosji. W meczu ćwierćfinałowym Polacy praktycznie nie istnieli na parkiecie, Rosjanie znakomicie serwowali, odrzucając nas od siatki. Znakomicie funkcjonował ich blok, co przełożyło się na szybką porażkę naszej reprezentacji w trzech setach.

Polacy w Londynie ewidentnie nie trafili z formą, presja bycia faworytem przerosła ich chyba również mentalnie, co było widać szczególnie w przegranych meczach, gdzie nie potrafili odwrócić losów rywalizacji. Ostatecznie mistrzem olimpijskim została Rosja, wyprzedzając Brazylię i Włochy. Polska uplasowała się na miejscu piątym. Miejmy nadzieję, że za cztery lata w Rio to my będziemy cieszyć się z medalu.

Krzysztof Adamczyk

Eliminacje do Mistrzostw Świata w Brazylii 2014 (cz. 1)

Za nami niezwykle emocjonujące, ale niestety nieudane dla Polski pod względem sportowym, EURO 2012. Zanim my kibice zdążyliśmy ukończyć nasze skolatanie nerwy, czas już było zacząć niezwykle trudne eliminacje do następnej wielkiej imprezy, jaką będą mistrzostwa świata w Brazylii w 2014 r. Przypomnijmy, że naszymi przeciwnikami grupowymi są oprócz słabego San Marino, również reprezentacje Anglii (naszego odwiecznego rywala), Czarnogóry, niedawnego współgospodarza EURO – Ukrainy oraz zawsze groźnej Mołdawii.

Nasza reprezentacja rozpoczęła eliminacje od meczu z Czarnogorą. Polacy dość niespodziewanie naciskali od pierwszych minut, co przyniosło rezultat już w 6 minucie. Bramkę z rzutu karnego strzelił kapitan Jakub Błaszczykowski. Niestety po zdobyciu bramki nasi piłkarze „spoczęli na laurach”, co skończyło się bramką Nicolii Drincicia w 27 minucie, a w 47 minucie, gdy nasi piłkarze oczekiwali na gwizdek kończący pierwszą połowę, przysłowiową „bramkę do szatni” dla Czarnogóry zdobył napastnik Juventusu Turyn Mirko Vucinić. Do przerwy przegrywaliśmy więc 2-1 i można powiedzieć, że na własne życzenie. Reprezentanci Polski w drugiej połowie (podobnie jak w pierwszej) nie zachwycali. Mimo przeciętnej gry udało się strzelić bramkę głową Adrianowi Mierzejewskiemu, po dograniu piłki z rzutu wolnego przez Obraniaka (55 minuta). Do końca meczu już nic ciekawego się nie wydarzyło i mecz zakończył się podziałem punktów.

W drugim meczu grupowym nasza reprezentacja zagrała z Mołdawią. W pierwszej połowie, dość zaskakująco przeważali rywale, ale mimo to, po dobrej akcji w 33

minucie, bramkę dla biało-czerwonych z rzutu karnego zdobył Błaszczykowski. Warto dodać, że świetnie w bramce sprawował się Przemysław Tytoń. Druga połowa to już zdecydowana przewaga Polaków, bramkę w 81 minucie zdobył Jakub Wawrzyniak. Mimo wielu dogodnych sytuacji wynik nie uległ już zmianie.

W kolejnym meczu eliminacyjnym, ostatnim tej jesieni Polacy zmierzyli się z reprezentacją Anglii. Nasi piłkarze byli skazywani na pożarcie, ale nic w tym dziwnego skoro mierzyli się z 5 drużyną (stan na październik br.) rankingu FIFA. Byliśmy również osłabieni stratą najlepszego zawodnika naszej drużyny – Jakuba Błaszczykowskiego. Mimo to, niespodziewanie przez cały mecz to nasza reprezentacja przeważała. Znakomicie spisywali się obrońcy i pomocnicy, niestety już tradycyjnie słabą skutecznością wykazali się napastnicy – Robert Lewandowski, który nie przekłada swojej gry z Borussii Dortmund na reprezentację oraz będący świeżo po kontuzji Kamil Grosicki. Pierwsza bramka padła jednak dla Anglików, po zagraniu z rzutu rożnego i po błędzie Le-

wandowskiego, który nie trafił w piłkę oraz Piszczka, który nie upilnował strzelca gola-gwiazdora Manchesteru United Wayne’a Rooney’a. Odpowiedź Polaków padła w 70 minucie po strzale głową Kamila Glika. Do końca meczu Polacy byli groźniejsi od przeciwników, jednak nic z tego już nie wynikało. Rezultat, który przed meczem wzięlibyśmy w ciemno, pozostawił pewien niedosyt.

Warto przypomnieć, iż przed meczem doszło jeszcze do niemałego skandalu, który wielu mógł rozbawić, a innych zażenować. Chodzi oczywiście o to, że mimo wysokiego ryzyka zalania stadionu, nie zdecydowano się zamknąć dachu na „narodowym”, w efekcie czego mecz przełożono z wtorku na środę. Mogłoby się wydawać, że zasuwany dach na stadionie jest po to, żeby go używać w razie deszczu, ale jak widać PZPN oraz delegaci FIFA mają inne zdanie na ten temat. To był żenujący finał pracy pana Grzegorza Łaty na stanowisku prezesa PZPN.

Z ostatniej chwili! Nowym prezesem PZPN został Zbigniew Boniek. Czekamy zatem na zmiany w polskiej piłce!

Andrzej Kacprzak

Z siatkarskich parkietów...

Mecze o superpuchar Polski na początek rozgrywek ligowych

Podobnie jak w piłce nożnej, tak i w siatkówce, na początek sezonu siatkarskiego rozgrywane są mecze o superpuchar Polski kobiet i mężczyzn. Udział w nich biorą mistrzowie Polski oraz zdobywcy Pucharu Polski w poprzednim sezonie (jeżeli ta sama drużyna wywalczyła oba tytuły - jej przeciwnikiem zostaje finalista Pucharu Polski). Choć jest to pierwsze do zdobycia trofeum w sezonie, zarówno zawodnicy, jak i trenerzy zgodnie przyznają, że nie najważniejsze. Mecze o superpuchar służą przede wszystkim jako „przetarcie” przed początkiem zmagania ligowych.

W tym roku wśród pań zespół MKS-u Dąbrowy Górniczej (zdobywca Pucharu Polski 2011/2012) po szybkim, trzysetowym pojedynku pokonał, silnie przebudowany, zespół aktualnych mistrzyń Polski – Atomu Trefla Sopot. Niespodzianki nie było natomiast w rywalizacji mężczyzn, gdzie zdobywca pucharu – Skra Belchatów, bez straty seta pokonała, aktualnego mistrza – Asseco Resovii Rzeszów, rewanżując się tym samym za przegrany finał ligi. Emocje w rozgryw-

kach o superpuchar zwiastowały bardzo ciekawy początek rozgrywek ligowych.

Ciekawy start ligi kobiet i mężczyzn

W PlusLidze mężczyzn, w związku z decyzją zarządu PZPS, na obecny sezon pozostały drużyny uczestniczące w rozgrywkach w poprzednim sezonie, o ile spełniły ustalone warunki. Tym samym nie mamy w stawce tzw. „beniaminków” – drużyn, które awansowały do rozgrywek z niższej ligi. Przed sezonem wśród dziesięciu drużyn prognozowano wyraźną dominację „wielkiej piątki”, tj.: Asseco Resovii Rzeszów, PGE Skry Belchatów, ZAKSY Kędzierzyn-Koźle, Jastrzębskiego Węgla oraz Indykpolu AZS UWM Olsztyn lub Delecty Bydgoszcz. Tymczasem po rozegraniu pierwszych pięciu kolejek w czołówce mamy zespół AZS-u Politechniki Warszawskiej (drugie miejsce – 12 punktów), natomiast odległą lokatę – 7, zajmują wicemistrzowie Polski PGE Skra Belchatów, z zaledwie 5 punktami na koncie.

W lidze pań, która od sezonu 2012/2013 będzie nosiła nazwę ORLEN Ligi, również występuje 10 zespołów. Większość drużyn dokonała poważnych zmian w składach, stąd

też trudno wskazać zdecydowanego faworyta. Po pięciu kolejkach, na pierwszym miejscu z dorobkiem 12 pkt. znajdują się zespoły BKS-u Aluprofu Bielsko-Biala, MKS-u Dąbrowy Górniczej, Banku BPS Muszyny i PTPS Piły. Dopiero piąte miejsce, z dziewięcioma punktami na koncie, zajmują aktualne mistrzynie Polski – zawodniczki Atomu Trefla Sopot.

Trzecia lokata Skry w Klubowych Mistrzostwach Świata

Jak już zaznaczyłam powyżej, drużyna PGE Skry Belchatów, jako tegoroczny finalista europejskiej Ligi Mistrzów, wzięła udział, w rozgrywanych w dniach 13-19 października br., Klubowych Mistrzostwach Świata. Zawody te już od kilku lat rozgrywane są corocznie w katarskiej Dausze. Zespół Skry, po zwycięstwach w grupie z Zamalekiem Kair (3:0), Zenitem Kazan (3:2) oraz Al-Arabi Dauha (3:1), uległ niestety w półfinale rozgrywek, po dramatycznym meczu, przegranym w stosunku 2:3, południowoamerykańskiej drużynie Sada Cruzeiro. W meczu o brązowy medal podopieczni Jacka Nawrockiego, znów po ciężkim boju, pokonali bardzo dobrą ekipę z Kazania 3:2 (przegrywając już 1:2 w setach) i zdobyli upragniony medal!

Adrianna Kobus

KICK-BOXING

(czyli wszystko co powinienś wiedzieć o tym sporcie)

Trochę historii

Kiedy mówimy kick-boxing to pierwsze skojarzenie wiąże się z samą nazwą tego sportu. Kick, czyli z angielskiego kopnięcie oraz boxing czyli boks.

Genezy sportu możemy szukać już w latach 60. ubiegłego wieku. Wtedy to Osamu Noguchi tak zainspirował się boksem tajskim, że chciał przenieść go do Japonii. Sprowadził z Tajlandii trzech tajskich bokserów przeciwko którym wystawił trzech świetnych karateków. Bilans walk wypadł na korzyść Japończyków, którzy po dokładnym przyjrzeniu się odmiennej sztuce walki, postanowili stworzyć nową, w której dostępne były kopnięcia, uderzenia pięściami, kolanami oraz łokciami, lecz z ograniczoną siłą.

Jak nietrudno się domyślić już na początku lat 70. Amerykańscy karatecy dla których ograniczona siła ciosu nie była tym, czego od walki wymagali, dokonali „rozłamu”, w skutek czego walka kick-boxerów prowadziła do nokautu. Wobec tego zaczęli oni zakładać rękawice, a walki, tak jak w boksie, przeniesiono na ring.

Kick-boxing dziś

W dzisiejszym kick-boxingu wyróżniamy 4 główne formuły walki, w których mogą startować zawodnicy po uzyskaniu określonego stopnia uczniowskiego (poza stopniami uczniowskimi są również stopnie trenerskie):

1) Light-contact – w tej formule startują zawodnicy z minimum 5. stopniem uczniowskim. Walka odbywać się może na macie, ringu bądź tatami. Kick-boxerzy mają założony kask na głowę, rękawice, oraz ochraniacze na golenie i stopy. Ciosy nie mogą być zadawane z pełną siłą, ponieważ znokautowanie przeciwnika jest równe z przegraną walki. Punktowana jest głównie technika, a walka toczona jest w zakresie minimum 2 rund po 2 minuty

2) Semi-contact – ta formuła stawia nacisk na technikę i szybkość. Zawodnicy walczą w ochraniaczach jak w przypadku ligh-contactu, z tym że po każdym czystym trafieniu przeciwnika walka jest przerywana i punktowana. W zmaganiach mogą uczestniczyć osoby posiadające 5. stopień uczniowski, a walka odbywa się w zakresie 3 rundy po 2 minuty.

3) Full-contact – jest formułą wymagającą 3. stopnia uczniowskiego, zaś zawodnicy dysponują pełną siłą uderzeń. Celem walki, która trwa standardowo 3x2 minuty, zaś w zawodowym ringu 12x2 minuty, jest nokaut. Obowiązkowe jest 8 kopnięć na rundę. Nie zmieszczenie się w normie powodowane jest odejmowaniem punktów.

4) Low-kick – ta formuła wprowadza bolesne kopnięcia na dół uda. Jej zasady nie odbiegają od reguł full-contactu.

Jak zacząć trenować?

Jeśli chcesz spróbować swoich sił w kick-boxingu, polecam Ci zapisanie się do dobrego klubu, w którym będziesz mógł pod okiem wykwalifikowanego trenera rozpocząć naukę. W Kutnie możesz zgłosić się do Akademii Sportów Walki i Rekreacji „Alex” Kutno.

Aby uprawiać sport rekreacyjnie nie potrzebne są badania u lekarza sportowego, a jedynym sprzętem, który powinienś kupić są rękawice oraz owijki bokserskie. Jeśli chcesz, możesz trenować w krótkich spodenkach bądź w specjalnie przygotowanych do tego celu spodniach. Koszt takich zakupów wynosi od 80 do 100 złotych.

Decydując się na uprawianie kick-boxingu zawodniczo, musisz przygotować się na kupno ochraniaczy na stopę i gołęń (koszt od 40 złotych w górę), a także na dokładne badania lekarskie u lekarza medycyny sportowej. W dodatku masz obowiązek zdawania egzaminów na stopnie uczniowskie (docelowo 5. stopień). Badania musisz powtarzać co pół roku.

Co może dać Ci trening?

Na to pytanie odpowiedz sobie sam. Jeśli chcesz nauczyć się czegoś pożytecznego, co może pomóc Ci w codziennym życiu, mieć jakieś osiągnięcia, bądź szukasz atrakcyjnej formy spędzenia wolnego czasu, jest to sport dla Ciebie. Trening zmusi Cię do wytrzymałości, dzięki czemu wpłynie na Twoją kondycję i muskulaturę, da wiarę we własne możliwości oraz rozładuje stres i agresję.

Cezary Grzyb

V Powiatowy Turniej Siatkówki Dziewcząt z okazji Święta Niepodległości o Puchar Starosty Kutnowskiego



Nasze złotka znowu nokautują!!! Puchar Starosty zdobyty po raz czwarty

W dniu 11 listopada odbył się V Powiatowy Turniej Siatkówki Dziewcząt z okazji Święta Niepodległości o Puchar Starosty Kutnowskiego. W turnieju startowały dru-



żyny z ośmiu szkół ponadgimnazjalnych z Kutna, Żychlina, Krośniewic i Gostynina.

Turniej został podzielony na dwa etapy: półfinały i finały. Drużyny grały w dwóch grupach po 4 zespoły w każdej.

Dziewczęta z Kasprowicza w grupie A spo-

tkwały się z LO Krośniewice, ZS Nr 3 im. Wł. Grabskiego w Kutnie oraz LO im. A. Mickiewicza z Żychlina. W pierwszym meczu zmierzyliśmy się z zespołem "Grabskiego". Pojedynkę zakończył się dość szybko wygraną 2:0, drugi mecz z LO Żychlin, był bardziej zaciętym pojedynkiem. Dziewczyny w pierwszym secie grały wymiennie osiągając znaczącą przewagę punktową, niestety w drugim musiały zmusić przeciwnika do dużej przewagi jaką zapewnił sobie przeciwnik, by w końcu grać "na przewagi". Mecz zakończył się w drugim secie przy stanie 17:15 (w turnieju gra się do 15 punktów). Tak więc ciężko wypracowany ostateczny wynik 2:0. Ostatni, najszybszy mecz został rozegrany z Liceum z Krośniewic, które po walce przegrało również 2:0. Trzy zwycięstwa bez straty seta zapewniły nam finał. Drugie miejsce zajęła drużyna Liceum z Żychlina.

W grupie B zmierzyły się: I LO im. Gen. J. H. Dąbrowskiego w Kutnie, ZSZ Nr 2 im. dr. A. Troczewskiego w Kutnie, ZS z Żychlina i LO im. T. Kościuszki z Gostynina. Z kompletem punktów do finału weszła drużyna z ZS w Żychlinie, a drugie miejsce zajęły dziewczyny z "Dąbrowszczaka".

Mecz finałowy między Kasprowiczem i ZS w Żychlinie miał rozstrzygnąć, która drużyna zdobędzie puchar w jubileuszowym piątym turnieju. Po zaciętej walce i dużych emo-



cjach udało nam się pokonać przeciwnika 2:0 zapewniając sobie tym samym zwycięstwo w całym turnieju.

To nie pierwszy sukces Kasprowicza na zawodach z okazji Święta Niepodległości, bowiem wygrywaliśmy go już trzykrotnie w poprzednich latach. Tak więc już czwarty puchar !!!

I jeszcze uzupełnienie, w meczu o trzecie miejsce dziewczęta z LO w Żychlinie pokonały drużynę "Dąbrowszczaka".

Warto również wspomnieć o nagrodach indywidualnych jakie zdobyły nasze koleżanki. Anna Kozioł została Najlepiej Rozgrywającą Zawodniczą Turnieju, a Bogna Gałka Najlepiej Atakującą, a ja - Ada Kobus otrzymałam tytuł Miss fotoreporterów.

Tegoroczny turniej był bardzo udany - emocjonujące i wyrównane mecze, doping licznie zgromadzonej w hali sportowej Szkoły Podstawowej Nr 6 publiczności - takie atuty zauważali organizatorzy, uczestnicy i obserwatorzy.

Skład naszej drużyny: Justyna Agacka, Adrianna Berlińska, Marika Bonawenturczak, Natalia Czerwińska, Bogna Gałka, Adrianna Golis, Adrianna Kobus, Anna Kozioł, Magdalena Stasiak, Justyna Stolińska, Klaudia Stolińska, Karolina Szymczak. Trener - Urszula Matusiak.

Adrianna Kobus

Foto: K. Matusiak, P. Szatkowski



Piłka w ruch – siatkarskie zmagania czas zacząć!

Po wakacyjnym odpoczynku czas rozpocząć zmagania naszych szkolnych siatkarek. Dziewczęta pełną parą rozpoczęły treningi, prowadzone przez panią profesor Urszulę Matusiak. Odbývają się one w każdy piątek w godzinach od 15.30 do 17.00. Swoją aktualną formę nasze „złotka” będą mogły sprawdzić już 11 listopada w V Turnieju Siatkówki Dziewcząt z okazji Święta Niepodległości o Puchar Starosty Kutnowskiego. Naprzeciw naszych siatkarek staną zawodniczki z Krośniewic, Zespołu Szkół Nr 3 w Kutnie oraz z Żychlina. Wydaje się, iż każda z drużyn ma równe szanse, więc nasze dziewczęta będą musiały dać z siebie wszystko, aby obronić tytuł wywalczony przed rokiem. Wszystkich zainteresowanych już dziś zapraszamy 11 listopada do SP nr 6 w Kutnie od godziny 9.00.

Od 17 listopada natomiast, będziemy mogli oglądać nasze „złotka” w Kutnowskiej Amatorskiej Lidze Siatkówki (wszystkie mecze w SP nr 6 w Kutnie). Jak na razie trudno przewidzieć szanse naszej drużyny w tych prestiżowych rozgrywkach. Po turnieju o Puchar Starosty Kutnowskiego, trener Urszula Matusiak zapewne będzie mogła ocenić poziom niektórych drużyn biorących udział w Lidze i tym samym określić również nasze szanse. Warto podkreślić, iż z nadejściem no-

wego roku szkolnego, na treningach pojawiło się kilka nowych twarzy. Dołączające do drużyny zawodniczki potrzebują czasu na zgranie się z zespołem. Oto jak przedstawia się skład drużyny złotych: Anna Kozioł, Ada Berlińska, Klaudia Stolińska, Magdalena Stasiak, Justyna Stolińska, Justyna Agacka, Ada Kobus, Karolina Szymczak, Bogna Gałka, Katarzyna Ciostek, Natalia Czerwińska, Klaudia Wojtasiak, Adrianna Golis, Marika Bonawenturczak.

Nie ulega wątpliwości, iż dziewczęta czeka wiele pracy! Jednak jedno jest pewne, dzięki zaangażowaniu, systematyczności oraz zgraniu całej drużyny mamy wielkie szanse na końcowy sukces! Z niecierpliwością czekamy zarówno na turniej o Puchar Starosty Kutnowskiego (liczymy na trzeci sukces z rzędu!), jak również na zmagania ligowe. Cała społeczność Kasprowiczowska trzyma kciuki!

Aleksandra Antczak, Anna Sobierańska



Kolejne sukcesy Kasprowicza w strzelectwie!

W rozegranych w dniu 20 września powiatowych zawodach Miejskiej Międzyszkolnej Ligi Strzeleckiej o Puchar Przewodniczącego Rady Miasta Kutno, zorganizowanych przez Ligę Obrony Kraju w Kutnie w konkurencji dwuboju ogniowego (strzelanie z karabinka pneumatycznego i z broni kbks), prawdziwe „wejście smoka” zaliczyli

uczniowie klas pierwszych naszego Liceum. Blanka Dzierżawska (Ia), Anna Pompa (Ia), Jakub Wasiak (Ic) oraz Kamil Wojtczak (Ic) zajęli I miejsce drużynowo w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. W zawodach z dobrej strony pokazała się również druga drużyna naszej szkoły w składzie: Adrianna Kobus (IIc), Justyna Agacka (IIa), Mikołaj Grabow-

ski (Ic) oraz Łukasz Walichnowski (IIIa). Nie był to jedyny sukces uczniów Kasprowicza, bowiem indywidualnie III miejsce uzyskała Adrianna Kobus. Widać wyraźnie, iż rywalizacja korzystnie wpływa na formę naszych strzelców. Z niecierpliwością oczekujemy następnych zawodów.

(ac)

